

SKAUT

CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nr. 3 (l. b. 185) LWÓW—MARZEC 1925 TOM XI

KOCHAJMY BLIŹNIEGO!

Trzecie i czwarte prawo harcerskie normuje stosunek harcerza do bliźniego. Opiera się ono na niewzruszonej, społecznej zasadzie Chrystusowej, na zasadzie miłości całej ludzkości.

Przetłumaczone na język harcerski, prawo to zaleca każdemu harcerzowi jak najszersze stosowanie w praktyce idei koleżeństwa, które ma przygotować naszą młodzież do życia obywatelskiego, życia zgodnego w ramach Rzeczypospolitej.

Już Cicero naucza nas, że: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“, że przy pomocy zgody, a więc harmonijnego współżycia obywateli rosną wielkie państwa i mnoży się ich siła, podczas gdy z powodu niezgody i największe potęgi w proch się rozsypują. Jeśliśmy się uczyli historji Grecji, wiemy, że Grecy zgodni pobili tysiąckroć potężniejszego najeźdźcę perskiego, niezgodni ulegli przemocy sąsiada o niższej kulturze, Filipa macedońskiego.

A dzieje przedrozbiorowe własnego narodu uczą nas także, iż niezgoda, która żarła organizm społeczny, dzieliła szlachtę od mieszczan i kmieci, Potockich od Czartoryskich — zaważyła znacznie na szali nieszczęść narodowych, bo osłabiła spoistość narodu, jego moc i zbrojne ramię.

Więc chrońmy się harcerze od niezgody, a zgody się uczmy! Drużyna harcerska, jej organizacja, oparta o braterską ideę miłości, ma za fundament zgodne współżycie harcerskiej braci, zaleca wzajemną pomoc czynną, nakazuje podporządkować siebie pod dobro całości, kształci na obywatela-niesamoluba, o wysokich altruistycznych przymiotach. Zabija ona w tobie zwierzę, a robi z ciebie człowieka, który egoizm zatraca na rzecz sprawy wspólnej.

Ale prawa harcerskie nawołują nietylko do ciasnej miłości w obrębie harcerskiej drużyny, hufca, związku harcerskiego. One każą nam kochać wprawdzie Ojczyznę nadewszystko i Jej każą harcerzowi służyć, ale równocześnie każą nam kochać ludzi bliźnich i zalecają czynem miłość tę stwierdzać. Każą nam one skrupulatnie robić rachunek sumienia i pytać się: Co dziś dobrego zrobiłem dla bliźniego? Czy pomogłem koledze w przygotowaniu się do lekcji? Czy wspomogłem biedniejszego? Czy dobrą radą uchroniłem przyjaciela od popełnienia złego uczynku? Czy działałem na kolegów dobrym przykładem? Szare napozór, codzienne życie każdemu nastręcza dość sposobności do czynienia drugim dobrze.

To też harcerza, gdy o miłości bliźniego pamięta, cechuje uprzejmość i dobroć, serdeczny ton wobec kolegów i otoczenia, a przedewszystkiem dla rodziców, rodzeństwa i współtowarzyszów młodości.

Harcerza zaraz poznasz po uprzejmości. Nie ściągnie on na siebie gniewu lub niezadowolenia rodziców. W wozie kolei elektrycznej ustąpi miejsca starszemu, poda dłoń pomocną starcowi przy

przejściu przez ruchliwą ulicę, uchroni kolegę przed złem, dopomoże mu w przygotowaniu się na lekcje szkolne, a gdyby mu groziło niebezpieczeństwo, nie zawaha się pójść mu w pomoc.

Aby jednak dobrze czynić, wczuć się trzeba w intencje harcerskiego prawa i stosować je trzeba codziennie i co godziny. Wtedy przykład dobry harcerza podziała na innych, a gdy w krew wejdzie narodu, zrodzi się z niego siła, której żadne zakusy wrogów nie zniszczą.

Jednością silni — jak mówi poeta — nie ruszymy, harcerze, ziemi z posad, ale Ojczyźnie swojej dodamy mocy i zdrowia, bo tylko dobro jest czynnikiem twórczym, a zło, niezgoda, nienawiść — to burzyciele państwowej i narodowej potęgi.

Czyńmy więc dobrze! a czyn swój opierajmy na miłości bliźniego, nigdy na nienawiści. Pamiętajmy, że miłość bliźniego nietylko nie wyklucza miłości Ojczyzny, ale ją wzmaga i potęguje!

Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim

Ten obowiązek ma spełniać z największym nakładem sił i poświęceniem, bez względu na swoją wygodę lub korzyść, nawet na niebezpieczeństwo.

W niepewności, co w danej chwili wykonać, zapyta harcerz samego siebie, co lepsze dla innych — i to, jako swój obowiązek, wykona.

Harcerz szuka skrzętnie sposobności, by codziennie wyświadczyć komuś choćby drobną przysługę.

CZEŚĆ WAM DRUHOWIE!

HENRYK GLASS

A dlaczego i za co ten nasz serdeczny okrzyk należy się niektórym z pośród nas — posłuchajcie.

Poszła raz gromadka chłopców z miasteczka Radomsko, woj. Łódzkiego, do rzeki Warty, odległej o 5 km. Kąpali się wesoło. Śmiechów i figlów było moc.

Wybrykawszy się dowoli, poczęli wciągać szaty na swoje grzeszne powłoki doczesne...

Raptem krzyk...

Oto kolega Ozga porwany przez wiry skrył się pod wodą koło zakrętu rzeki.

Na pomoc śmiało rzuca się kolega Mendak. Wir i tonący ciągną go na dno, walczy jednak dzielnie i wypycha Ozgę bliżej ku brzegowi, ułatwiając innym ratowanie.

Tymczasem Mendak osłabiony poczyna ulegać prądowi i sam zaczyna tonąć. Widzi to Witek D., harcerz. Bez chwili namysłu skacze do wody, nurkiem odnajduje pod wodą Mendaka i trzymając go za włosy półprzytomnego wyciąga na powierzchnię. Tu znów wir nie pozwala dopłynąć do brzegu, porywa, pcha w bezdenną toń... Lecz dzielny harcerz walczy uparcie i resztkami sił udaje mu się dopłynąć do brzegu i uratować Mendaka.

Na brzegu z pomocą kolegi i sztucznego oddechu Witek doprowadza do przytomności niedoszłego topielca.

Zuch chłopak — prawda? Więcej — to był prawdziwy harcerz, ten Witek!

I oto Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego nadało Witkowi, komendantowi XI drużyny im. A. Mickiewicza w Radomsku, medal „za uratowanie życia".

*

Ale harcerze nietylko w lecie nie boją się wody. Pewnego dnia Bronek Szymański wybrał się ze swoją siostrą na ślizgawkę, na rzekę, za miasto.

Bawili się wyśmienicie, a rozpromienione buziaki świadczyły, że im ta zabawa szła na zdrowie.

Naraz trzask i krzyk. To siostra Bronka natrafiła na zbyt cienki lód, który się pod nią załamał — i poczęła tonąć.

Bronek rzucił się na ratunek siostrze, lecz oto i pod nim lód się załamuje a mrożąca woda zalewa.

Oboje widzą, że śmierć się zbliża...

Przypadek chciał, że w pobliżu znajdował się harcerz. Ten szybko orjentuje się w położeniu, podbiega, kładzie się na lodzie i czołga w kierunku siostry Bronka. Zapewne nie uratowałby nikogo i sam zginął, lecz jako harcerz wiedział jak postępować: oto podał dziewczynce długi kij i w taki sposób ułatwił jej wyczołganie się na lód. Później i Bronek przy pomocy kija i harcerza wydostał się z niebezpieczeństwa... i cała „zimna" przygoda skończyła się szczęśliwie.

Harcerzem tym był Ludwik P. — Dowiódł on, że nie napróżno nosi krzyż i naszą lilijkę. Dlatego też rozkaz Naczelnictwa Z. H. P. głosi, że Ludwikowi nadano medal „za uratowanie życia".

*

A czy kto z Was widział kiedy prawdziwy huragan?

Nawiedzał on raz okolice wsi Gradowo, łamiąc drzewa, niszcząc pola, wywracając nawet domy...

Między innemi wali się w gruzy dom Michała Kolasa. Gruzy przygniatają sześcioletniego jego synka. Z całego domu pozostaje tylko jedna jedyna ściana, chwiejąca się i grożąca lada chwila zupełnem zmiażdżeniem malca.

Świadkowie wypadku boją się podejść, lecz w pobliżu jest przecież harcerz!

Biegnie żwawo — był to Stach M. — i z narażeniem życia odgrzebuje chłopca.

Zaledwie udaje mu się go z gruzów wydobyć i odnieść nieco dalej, gdy chwiejąca się ściana z głuchym łoskotem runęła...

Stach wie jednak, że jego obowiązek jeszcze nie jest wypełniony całkowicie. Malec jest ranny i nieprzytomny — opatruje go więc i cuci...

Rodzice uratowanego chłopca i inni świadkowie całego wypadku złożyli raport do Naczelnika Z. H. P., a w rezultacie Stachowi przyznano medal „za uratowanie życia".

*

W aktach Naczelnictwa są dowody, że dotychczas takich zuchów dekorowano dwunastu za ratowanie życia bliźnim. Ich nazwiska: Kazimierz Kalicki (Chorągiew Lubelska), Witold Dukwicz (Chor. Łódzka), Stanisław Kowalski (Chor. Warszawska), Eugenjusz Kroczewski (Chor. Warszawska), Piotr Jańcza (Chor. Kielecka), Władysław Kowalewski (Chor. Łódzka), Tadeusz Tomaszewski (Chor. Kielecka), Marjan Dobiński (Chor. Poznańska), Józef Koziński (Chor. Warszawska), Kazimierz Byczyński (Główna Kwatera), Ludwik Tawlicki (Chor. Łódzka), Stach Maciejewski (Chor. Łódzka).

Zaznaczyć jednak trzeba, że żaden z nich nie upominał się sam o wyróżnienie. Gdyby bowiem którykolwiek z nich tak zrobił, przestałby być harcerzem. Raport składali świadkowie według własnego sumienia, „winowajcy" zaś milczeli skromnie.

Tak być powinno.

Krótko: morowe to i dzielne chłopaki.

J. MĘKARSKA

Z ROZWAŻAŃ NAD ZADANIEM PRACY HARCERSKIEJ

Każda praea wychowawcza, czy to kierowana przez starszych (szkoła, dom), czy też samorzutna, przejawiająca się w organizacjach samowychowawczych, jakiej klasyczną postacią jest skauting, musi się opierać o pewną ideologję, o pewien pogląd na świat. Celem wychowania jest człowiek, ale człowiek „żywy".

Życie zaś to ciągły ruch, ciągłe tworzenie i przetwarzanie nowych myśli, nowych form, które w danych warunkach, w danem środowisku (społeczeństwie) są istotnym tego środowiska wykładnikiem.

Życie bjologiczne dąży do wytworzenia najtrwalszych, najsprawniej funkcjonujących fizjologicznie organizmów, które do danych warunków (terytorjum, światło, wilgoć, pożywienie i t. p.) są najlepiej przystosowane. Człowiek, prócz życia fizycznego, posiada zdolność myślenia, czucia i chcenia, a więc posiada dyspozycje do tworzenia samodzielnie, świadomie życia typu wyższego. Człowiek żyje i pracuje nie sam, ale wspólnie z drugimi, społecznie. Pracuje najwydatniej, twórczo, wydając tkwiące w nim potencjalnie wartości przyrodzone i wykreślając sobie linję życia zgodną ze środowiskiem, w którem tkwi. Środowiskiem tem jest naród. I jedynie tylko człowiek, który zrozumiał w czem leży odrębność jego narodu, jakiemi drogami kroczyć powinna jego historja, stanie się wolnym, bo świadomym siebie i swego zadania życio-

OBRZYDLIWA HISTORJA

(Z BOCIANICH WYPRAW)

— Co jest, a czego niema? — zagadnął z turecka po polsku Długonogi, spotkawszy Żabę na ulicy.

— Jest zima, a niema śniegu!

— To też to, a zima bez śniegu, jak kiełbasa bez musztardy; jest mdła i niesmaczna.

Widzę z porównania, że studjujesz Anatola France'a.

— A cóż mam robić? wybuchnął Długonogi — zanudzić się na śmierć?

— Ósme prawo... — przypomniał delikatnie Żaba.

— Ty mi tu z prawem nie wyjeżdżaj, bo kto, jak kto — ale tyś tu najbardziej zawinił.

— O... proszę?... zdziwił się zastępowy.

— To znaczy, pod względem zimy, a nie humoru, bo tym ostatnim świecisz zawsze jak dziad dziurami.

— A cóż ja mam ze zimą wspólnego?

— Co? Niewiniątko! — jeszcze się pyta?!

— Pewnie, że się pytam!

Długonogi przystanął na ulicy i złapał Żabę za guzik.

— Nie miałeś to projektów o nartach, łyżwach, sankach? Nie obmyślałeś to, „bocianich wypraw do bieguna"? Nie obiecywałeś nam różnych śnieżnych przyjemności? Miałeś twierdze budować — śnieżkami się bić!... Co?

— No, miałem — zamruczał zaaferowany chłopak.

— Myślałem sobie — ciągnął dalej Długonogi — że ulepimy wielkiego bałwana na obraz i podobieństwo żaby — a tu masz! ani krzty śniegu.

— Wszystko dobrze — oburzył się Żaba — ale co ja jestem temu winien?

— Jeszcze się nie domyślasz?! To nie wiesz, że jak człowiek sobie coś ułoży tak na „pe", to mu los takiego psztyczka wytnie w nos, że z jego „pe" robią się „nici".

Przygwożdżony Żaba umilkł i z zawstydzenia zwiesił głowę. Dłngonogi rzucił na niego złośliwe spojrzenie i chcąc przypieczętować swego zastępowego — dorzucił jeszcze garść własnych aksjonatów filozoficznych, okraszonych suto przysłowiami na wzór pana Jowialskiego.

— Nie należy budować zamków na lodzie, bo to psu na buty się nie zdało. Mówię ci, szkoda czasu i atłasu. Poco to snuć projekty, naprzód wszystko już w myślach i wyobraźni przeżywać, kiedy człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi. Fantazja jest dobra dla

wego, „żywym“ czyli twórczym, bo zdolnym wykreślać i realizować cele zgodne z jego indywidualnością narodową.

Takiego człowieka ma skauting wychować.

Baden-Powell, tworząc skauting angielski, myślał o chłopcu angielskim, przyszłym czynnym obywatelu. Dążył do wydobycia i utrwalenia cech indywidualnych swego narodu i ujęcia energji młodzieńczej w genjalnie pomyślaną przez siebie formę życia skautowego. Trafił w głęboko tkwiącą tęsknotę u młodzieży wszystkich narodów. Stąd taki szybki rozrost organizacji i takie jej umiłowanie. Skauting stał się własnością międzynarodową, ale tylko jako forma życia, nie jako treść, jako duch jego. Treść swoją, swego ducha wkłada w istniejącą formę każdy naród indywidualnie. Inna jest organizacja angielska, francuska duńska i t. p., inne harcerstwo w Polsce. I to się najwybitniej odzwierciedla na wszelkich międzynarodowych zlotach skautowych. W zrozumieniu tej prawdy i w wysnuciu konsekwencji z niej płynących w pracy wewnętrznej tkwi rozwiązanie ustawicznie dzisiaj stawianego pytania: Czego chcemy? dokąd idziemy? Idziemy swojemi młodzieńczemi drogami tam, dokąd zdążają wysiłki narodu. Wówczas nie stanie samowychowawcza praca w martwym punkcie szablonu, form pożyczonych od obcych organizacyj, nie będzie cierpiała na brak treści, bo dawniejsza przeżyła się od początku do końca i wyjałowiała, ale stanie się ruchem nieustannie zmiennym, bogatym i pięknym, jak samo życie. Należy mieć „oczy otwarte ku patrzeniu a uszy ku słyszeniu“, widzieć siebie na tle swojej ziemi, słysząc głos jej, który otworzy przed nami nowe światy myśli i wskaże, dokąd skierowywać swoją energję, by jej daremnie nie rozpraszać. A trzeba jest nam tej energji dużo, bo dużo przed nami i koło nas do zrobienia. Praca nie będzie przymusem, nie będzie kamieniem obowiązku dźwiganym bezmyślnie, ale się stanie potrzebą naszą i radością, stanie się wykładnikiem naszych sił istotnych. Wyrwiemy z pośród siebie chwast smutku, bezradności, a pozwolimy w całej pełni rozkwitnąć radości życia, którego wartość i bogactwo znamy.

Z DZIEDZINY RADJOTELEGRAFJI

Z. KWIATKOWSKI

(Dokończenie)

Falom elektromagnetycznym możemy przy pomocy bardzo prostych urządzeń nadawać rozmaitą długość. W praktyce radjotelegraficznej posługujemy się falami o długości od kilkudziesięciu metrów do 20 km. Zatem nic łatwiejszego, jak wyznaczyć dla każdej stacji nadawczej pewną, stałą długość fali, na której dana stacja ma zawsze pracować. I w rzeczywistości, każda stacja nadawcza posiada stałą długość fali, wyznaczoną przez państwo — albowiem, gdyby stacje nadawcze pracowały na rozmaitych i dowolnych falach, powstałby chaos, któryby w bardzo krótkim czasie położył kres wszystkim odbiorom radjotelegraficznym. Każde państwo czuwa więc nad tym porządkiem — rezerwując także pewne długości fal (zazwyczaj fale kilkunastometrowe) dla swych własnych potrzeb, czy to wojskowych, czy też dyplomatycznych. Ale w jaki sposób stacja odbiorcza może sobie dowolnie wybierać specjalną stację nadawczą i z nią tylko się skomunikować? Otóż zjawisko tu występujące w gruncie rzeczy jest zupełnie podobne do znanego nam z fizyki zjawiska akustycznego, mianowicie do t. zw. współbrzmienia, czyli rezonancji.

Wiemy że, jeżeli mamy parę widełek stroikowych, dokładnie na ten sam ton nastrojonych i jedne

---

poetów, a więc zostawmy ją Cienkoszyi. My, ludzie czynu i rzeczywistości, bierzmy, co jest, zakaszmy rękawy i z tego, co pod ręką „wyczyńmy“ bocianią wyprawę!

Szturknął w bok towarzysza.

— No, Żaba! — dodał — wymyśl coś!

— Kiedy — bo mi coś nic do głowy nie przychodzi...

— A znasz ty tę komedyjkę harcerską Petelenza? Długonogi uśmiechnął się ironicznie.

— Nie! — przyznał się Żaba.

— Szkoda. Ale ci coś stamtąd zacytuję:

„A kiedy druh nie umie własnej użyć głowy,
Chce druh innym przewodzić, druhu zastępowy?

. . . .

. . . .

Żaba wpadł w zdechły humor. Poczuł, że jego reputacja zastępowego była mocno zachwiana. Skąd taki Długonogi, zjedzony przez „pieczone ziemniaki“ [1]) ośmiela się jemu zarzucać brak głowy? Ja bez głowy. Także coś! Żaba dla pewności pomacał się po czapce. To Długonogi niema głowy!... tylko, że on nie jest zastępowym, a głowy przedewszystkiem wymaga się od zastępowego.

Tak rozmyślając, zaszedł Żaba do lokalu, gdzie na szczęście zastał drugą parę nóg, czyli Cienkonogiego, zajętego instalacją przewodów elektrycznych.

— Czuwaj Cienkonogi!

— Czuwaj! odburknął harcerz, nie odrywając się od roboty.

— Długo jeszcze będziesz się męczył?

— Właśnie kończę!

Żaba usiadł przy stole i zaczął rozglądać się po izbie. Niewielka, ale bardzo pomysłowo, choć skromnie urządzona, czyniła sympatyczne wrażenie. Teraz — kiedy jeszcze będzie „elektryczność“ fi... fi...

— No, nareszcie sapnął Cienkonogi, złażąc z krzesła — skończyłem. Otrzepał ręce i zaczął opuszczać zakasane rękawy koszuli, pokryte gęsto kółeczkami sprawnościowemi.

Żabie przyszedł w tej chwili szelmowski pomysł.

— Wiesz, Cienkonogi, poco przyszedłem?

— No?

— Abyś wymyślił jaką „wyprawę“!

— Ja?!

— Ty!

— Skądżesz ja? — Cienkonogi z przerażenia wybałuszył oczy.

[1]) Patrz poprzednia „Bociania wyprawa“ pod tym tytułem.

z nich pobudzimy do drgania (przyczem wydadzą one właściwy sobie ton), wtedy i drugie widełki, chociaż nie pobudzone przez nas do drgania, zaczynają również wydawać ton, o tej samej wysokości. Zjawisko to wystąpi jeszcze dobitniej, jeśli pierwsze widełki zagłuszymy przez dotknięcie ich ręką. Wtedy ton drugich widełek wystąpi o wiele silniej. Podobne zjawisko nastąpi również, gdy nad strunami otwartego fortepianu zaśpiewamy głośno jakiś ton; usłyszymy wtedy, iż niektóre struny fortepianu zadźwięczą, chociaż ich nie szarpnęliśmy palcem. Zadźwięczą jednak tylko te z nich, które są nastrojone na ten sam ton, czyli na tę samą częstość drgnień w 1 sekundzie, podczas, gdy inne struny wcale się nie odezwą. Zjawisko współbrzmienia polega zatem na drganiu powietrza, które, drgając samo, pobudza do drgania wszystkie te ciała, które posiadają drgania o tej samej częstotliwości w 1 sekundzie, czyli nastrojone są na ten sam ton.

Zupełnie podobne i analogiczne zjawisko występuje przy falach elektromagnetycznych. Wiemy, że fale te przechodzą z łatwością przez rozmaite przedmioty niemetaliczne, natomiast natrafiwszy na chociażby i mały jakiś przedmiot z metalu, wywołują w nim prądy elektryczne o bardzo wielkiej częstotliwości drgań w 1 sekundzie. W fizyce zwiemy takie prądy, prądami indukcyjnymi. Fale elektromagnetyczne, natrafiając na ciała metalowe, tem łatwiej i tem silniej wzbudzają w nich prądy indukcyjne, im dane ciało metalowe swą wielkością jest dostrojone do długości danej fali elektromagnetycznej.

Każdy aparat odbiorczy posiada właśnie takie specjalne urządzenie, t. zw. „obwód dostrojeniowy“, pozwalający na dokładne dostrojenie się do danej długości fali i wtedy dopiero właściwie możemy chwytać naszym aparatem odbiorczym owe fale, wysyłane przez odległą stację nadawczą. Ponieważ naszym aparatem możemy dostrajać się do fal o długości od 150 m do kilkunastu czasami kilometrów, nic nie stoi na przeszkodzie słuchania wszystkich prawie stacyj nadawczych, pracujących w danym zakresie fal. Zapyta zaraz niejeden zapewne — jakaż to korzyść z „Radja“, jeśli, powiedzmy, cały świat nawet, może podsłuchiwać mej rozmowy? Przecież nieprzyjaciel lub szpieg może łatwo podsłuchiwać wszystkie rozkazy, wydawane przez naczelne dowództwo i udaremnić wszelkie plany wojenne! Takby w rzeczywistości i było, gdyby nie to, że wszelkie depesze państwowe, o treści będącej tajemnicą państwa, nadaje się zawsze zapomocą t. zw. depesz szyfrowanych, które może przeczytać tylko ten, kto posiada ku temu odpowiedni klucz szyfrowy.

Prądy indukcyjne, wzbudzone w ciałach metalowych przez fale elektromagnetyczne, o tak wielkiej, jak wspominaliśmy, częstotliwości, nie mogłyby wcale, włączone do telefonu, poruszyć nawet membrany telefonicznej. Membrana, jako ciało bezwładne, nie mogłaby nadążyć za szybkością wprost błyskawiczną tych prądów, szybkością dochodzącą do kilkuset tysięcy drgnień w 1 sekundzie! Gdybyśmy nawet i potrafili zbudować taką delikatną membranę telefoniczną, któraby drgała w takt impulsów owych prądów, to z powodu ich wielkiej częstotliwości ucho nasze nie uchwyciłoby najmniejszego nawet dźwięku.

Musiano zatem wynaleźć takie przyrządy, któreby zmniejszały ową wysoką częstotliwość aż do granic słyszenia w telefonie. Przyrząd taki zwie się „detektorem“ czyli wykrywaczem fal elektromagnetycznych, który nie tylko wykrywa wogóle obecność tychże, lecz równocześnie redukuje do pewnych granic owe szybkie prądy indukcyjne, wywołane przez nie.

Dziś jednak w lepszych i droższych aparatach odbiorczych, posługujemy się lampą elektronową (katodową) w miejsce detektora. Aparaty takie posiadają zaciąg wprost nieograniczony, szczególniej przy pewnej kombinacji tych lamp.

— A to co? — zapytał Żaba, dotykając palcem jedno z kółek na rękawie.

Zaskoczony harcerz zgłupiał do reszty.

— Wiesz, co mówi Cienkoszyja: „Że dla mistrza do wszystkiego — niema nic niemożliwego!“ Zostawiam ci więc czas do południa — wymyśl coś, ale coś porządnego i daj mi znać!

Chude łydki Cienkonogiego zadrgały.

— Żaba, zmiłuj się!

Żaba jednak był niewzruszony i nieubłagany. Patrzył zimno na Cienkonogiego i wskazywał palcem kółko sprawnościowe.

— Bądź zdrów! — rzekł mu nakoniec — czekam na ciebie w południe.

— Czuwaj! — mruknął złamanym głosem nieszczęsny mistrz do wszystkiego.

. . . .

Cienkonogi już od pół godziny tłukł palcem w czoło i nic nie mógł wytłuc.

Ten Żaba! ten Żaba! — ten ma pomysły! — ciężkie pomysły! Co ja mu wymyślę? Mistrz do wszystkiego to nie jest przecie mistrz od wszystkiego. To jest przecież głęboka różnica.

Cienkonogi wprawdzie nie wiedział na czem ta „głęboka różnica“ polega, ale zawsze myśl ta sprawiła mu pewną ulgę.

Z tem wszystkiem jednak, trzeba było coś wymyślić. Chcę przybić gwóźdź, biorę młotek, chcę ciosać kołki, to siekierę, nawet na rozpalenie ognia jest przepis: „Weź najprzód łyka z kory brzozowej, suchej i białej...“ zarecytował w myśli — ale jaki jest przepis na wymyślenie „bocianiej wyprawy“?

I nagle Cienkonogi uczuł się tak mądry, jak Sokrates, bo tyle wiedział, że nic nie wiedział i to zaczęło go napełniać dumą.

Za oknem tymczasem robiła się śliczna pogoda. Niebo było bezchmurne; suche ulice niczem nie przypominały stycznia.

Żeby był śnieg — ba — wtedy wymyśleć coś nie trudno, ale tegoroczna zima... — rozmyślał Cienkonogi — coś tu nie w porządku...

Jasny promyk słońca zamigotał w szybie i padł długą smugą na pokój; równocześnie zadumany mistrz do wszystkiego trzepnął się w czoło, w głowie błysnęła mu pewna myśl!...

Żaba niecierpliwemi krokami przemierzał pokój, zaglądając co chwila do okna.

— Coś Cienkonogi nie przychodzi — mruczał sobie pod nosem; że on nic nie wymyśli, to więcej jak pewne, chłop ma ciężkie pomyślenie, to i niedziwota — ale niechby przyszedł, to tak coś razem do spółki możeby się i skleiło.

Ważniejszą jednak częścią składową każdej stacji, czy to nadawczej, czy odbiorczej, od której głównie zależy dobroć i zasiąg odbioru, jest t. z. „antenna“. Nazwą tą, pochodzenia łacińskiego, a użytą i wprowadzoną do radjotechniki przez samego twórcę obecnej radjotelegrafji, Marconi'ego, oznaczamy druty rozpięte na izolatorach, w pewnej wysokości (od kilku do kilkuset metrów) ponad ziemią. Zadaniem tych drutów jest wprowadzenie prądów indukcyjnych wywołanych w nich pod wpływem fali elektromagnetycznej, do aparatu odbiorczego, lub też promieniowanie na stacji nadawczej tych fal w przestworze. Rozróżniamy zatem 2 rodzaje anten, stosownie do ich celu i działania, a mianowicie antenny odbiorcze i nadawcze.

Jedne i drugie są zbudowane z jednego lub kilku drutów miedzianych, długich na kilkadziesiąt lub nawet kilkaset metrów.

Nieraz, w szczególnych wypadkach, jako antenny odbiorcze działają znakomicie: dachy blaszane, rynny, żelazne balkony lub schody, dalej piece żelazne w pokoju, lub łóżka metalowe — struny fortepianowe i wogóle rozmaite przedmioty metalowe, znajdujące się w mieszkaniu. Fale elektromagnetyczne przechodzą bowiem z łatwością przez ściany budynku. W niektórych więc wypadkach możemy przyłączyć nasz aparat np. do roweru lub do żelaznego łóżka i taką „przygodną“ antenną odbierać koncerty! Warunkiem działania takiej „antenny“ jest niewielka odległość miejsca odbioru od miejsca stacji nadawczej.

Ciekawym rodzajem antenny przygodnej, ze względu na jej doniosłą praktyczność, szczególniej w służbie wojskowej przy odbiorze depesz w polu lub lesie, jest użycie drzew rosnących jako antenny! Odkrycia tego dokonano w Ameryce podczas wojny wielkoświatowej, gdzie przy pomocy takich „anten“ odbierano nieraz nawet stacje europejskie!

Mianowicie wystarczy w $^2/_3$ wysokości drzewa wbić kilka (6) gwoździ miedzianych i od nich poprowadzić przewody drutowe do aparatu odbiorczego. Przekonano się również, że drzewa, pokryte liśćmi, lub drzewa obumarłe nie działają jako antenny wcale.

KRAJOBRAZ KASZUBSKI-WEJHEROWO

J. STAŚKO

W prześlicznej, rozleglej dolinie, wśród stromych wzgórz i lasów spoczywa miasto o białych domach i strzelistych wieżach. Ciemnozielone lasy okalają od południa willowe ulice, wciskające się do bocznych, uroczych dolinek. Wiele pięknych gmachów wystrzela w górę ponad otoczenie. W promieniach słońca kąpie się kopuła na wieżyczce ratusza i szczyty kościelnych wież.

To Wejherowo, stolica Kaszubów.

Środkiem doliny wśród jasnozielonych łąk i bujnych krzewów wije się bielejąca wdali rzeka Reda, do której wpada strumień zwany Cedronem. Na pagórkach, ciągnących się na południe od miasta, wśród wysokopiennych sosem rozsypało się 32 kaplic, tworzących razem Kalwarję Wejherowską zwaną też „Kaszubską Częstochową“.

Istnieje ona z górą 280 lat. Założył ją pobożny rycerz, wojewoda Jakób Wejher, († 1657), który pobudował miasto „dla dobra ludu“, „na chwałę Boga i narodu“. Dziś ta stolica Kaszubów rozrosła się, a dogodne położenie w pobliżu morza i na dawnym handlowym szlaku pomorskim, jak również dobra ko-

---

Żaba nie tracił nadziei, znudzony jednak czekaniem zarzucił kurtkę i wyszedł na próg.

— Sapristi! — na schodach czernił się wymalowany węglem kwadrat ze strzałką.

Żaba gorączkowo odmierzył trzy kroki i wyciągnął z pod parkanu zwitek papieru.

Rozwinął go szybko i przebiegł po nim oczyma.

— Taramtamtam! — zawołał — a to małpa.

Wpadł do pokoju, wyciągnął papier z szuflady i napisał krótką depeszę. Następnie, zaznaczywszy plan alarmowy u góry, wybiegł pędem z domu.

. . . .

. . . .

Żaba objaśniał żywo zgromadzonym bocianom genezę i cel alarmowej zbiórki.

— Wychodzę tedy na próg — mówił z szeroką gestykulacją i mimiką — i znajduję na schodach znak...

— Do tego czasu niezmazany — dodał złośliwie Długonogi.

— No tak... zapomniałem — zmieszał się Żaba — ale to nic. I koniec końcem wyciągam z pod parkanu ten świstek. Słuchajcie, co pisze!

Zastępowy rozwinął papier i czytał na głos: „Kochany Żabo! Daruj, że nie wstąpiłem do Ciebie, ale — korzystając z warunków atmosferycznych — udałem się z ekspedycją naukową w Dardanele. Jeśliście chłopy dzielne a odważne, pośpieszycie za mną po ziarnkach grochu. Czuwaj! Cienkonogi“.

— Nie należy tracić czasu — zauważył mądrze Żółtodziób — tylko walmy za nim, bo teraz noc prędko zapada.

— A możeby nie iść — kusił Cienkoszyja.

— Gdzieżtam! nie można, także coś, a gdzież bociani honor? zakrzyczały go bociany. Iść trzeba!

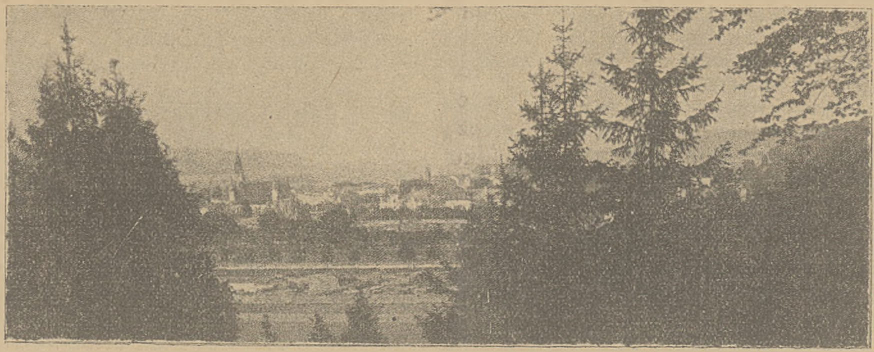
— Po ziarnkach grochu — lamentował Długonogi — ażeby go... któż mu będzie groch na polu szukać? Słuchaj Żaba — odezwał się nagle dyplomatycznie, ja czasami niedowidzam, wiesz co, daj mi dziś straż tylną... dobrze?

— O co to, to nie! Nawarzyłeś piwa, to go teraz wypij! — jesteś czujką. Ty i niedowidzasz — drwił dalej Żaba — przecie o pół mili widzisz ziemniaki i do tego pieczone.

Długonogi przełknął w milczeniu pigułkę i ruszyli.

Po chwili ostatni Żółtodziób zamazał znak węglem na progu — poprawił czapkę i, wyciągnąwszy z kieszeni kromkę chleba, ruszył jako arjergarda za zastępem.

(Dokończenie nastąpi).



Widok Wejherowa

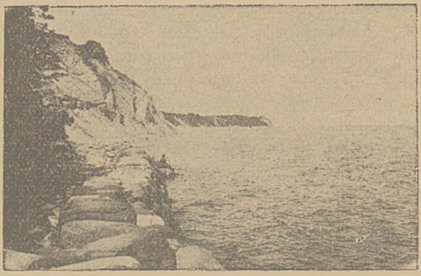
munikacja wróżą Wejherowu wielką i świetną przyszłość, zwłaszcza gdy port w Gdyni stanie już gotowy.

— — — — — — — — — — —

Wejherowo liczy dziś ponad 11.000 mieszkańców (w czem jedna piąta Niemców ewangelików); jest siedzibą władz powiatowych i „stacją dla emigrantów“ do Ameryki.

Zabudowane jest ono pięknie i służyć może innym miastom jako wzór rozbudowy. Na rynku wznosi się piękny renesansowy ratusz. Na wzmiankę zasługują też z XVII w., kościół farny św. Trójcy i poreformacki kościół św. Anny w stylu barokowym, z grobowcem fundatora Jakóba Wejhera, znanego wykonawcy planów morskich Władysława IV. Do upiększenia miasta przyczyniają się również wspaniały park ze starym empirowym pałacem pośrodku, wieża widokowa i strzelnica miejska w lesie miejskim.

Okolica Wejherowa jest przecudna. Na południu miasta jest Góra Zamkowa ze starem grodziskiem, na północy malownicze Dobre Jezioro.



Z naszego brzegu Oksywia

Ze świata skautowego

Francja. Mamy przed sobą noworoczny numer „Journal des Eclaireurs“, który od 1-go stycznia 1925 wychodzi zamiast dawniejszych „Eclaireur de France“ i „Eclaireur Unioniste“. Jak wiadomo, istnieją we Francji 3 organizacje harcerskie: Fédération des Eclaireurs de France, Eclaireur Unioniste i Scouts de France; każda z nich wydawała swój osobny dwutygodnik Dużo dyskutowano nad kwestją połączenia wszystkich organizacyj w jedną wielką Federację Skautów Francuskich; do dziś dnia rokowania te wydały mierny rezultat, gdyż jedność rozbijała się zawsze o przekonania religijne. Wszystkie trzy organizacje mają jedną ideę przewodnią: ideał harcerza; wszystkie uznają Wszechmoc Jedynego Boga, jednakże środki, którymi do celu dążą są tak różne, że nawet ideał harcerza — ta pierwsza i główna myśl przewodnia — nie jest w stanie skłonić ich do wspólnej pracy, do jedności. E. de F., federacja najstarsza i najliczniejsza, nacisku żadnego na religję nie kładzie. E. U. gromadzi przedewszystkiem protestantów, a S. de F. — tylko katolików praktykujących Jedyny krok do złączenia, jaki dotychczas uczyniono, jest stworzenie t. zw. Biura Międzyfederalnego, które od czasu do czasu zbiera na zebrania szefów wszystkich organizacyj celem wspólnego porozumienia się. Poza tem współpraca jest bardzo luźna, powiedzmy szczerze — wcale nie istnieje. Szefowie porozumiewają się ze sobą, są to bliscy koledzy i przyjaciele, ale „gossów“ do zbliżenia nie dopuszczają. Taki stan rzeczy trwał do końca ubiegłego roku. Nagle, jak pisze dh Guerin Desjardins w słowie wstępnem pierwszego numeru „Journal des Eclaireurs“ niebanalna przygoda wydarza się dwom dziennikom harcerskim: E. de F. i E. U. Spostrzegają one, że dążą jak dwa karawany po jednej dzodze, przez pole pracy skautingu francuskiego, spotykają się od czasu do czasu, dążąc w jednym i tym samym kierunku, do tego samego celu a jednocześnie cierpiąc ciągle na kieszeni, aby i wilk był cały a skauci mieli ciekawsze i lepsze artykuły, postanawiają pracować wspólnie i z tej jedności wyciągnąć wszystkie korzyści tak moralne jak i materjalne. Dać pożyteczne artykuły, zmniejszyć koszty druku i jednocześnie po starej cenie obszerniejszy wydać dziennik — oto najgrubsze korzyści, jakie z tego połączenia pracy wynikną. Długie hadżidżi, hadżidżi, ha hu ha, na cześć nowego dziennika wykrzyknęli wszyscy E. de F. i E. U. i my z nimi. Pierwszy wielki krok uczyniono i dalej w tym kierunku wspólnoty dwie federacje będą dążyły. Jesteśmy tego pewni. Wiedzeni ciekawością, co już na tej drodze uczyniono, idziemy z wywiadem do redakcji. Sympatyczny dh Guerin Desjardins, udziela nam chętnie wszystkich wiadomości. Biją wspólnie 6.000 egzemplarzy. Tekst jest jeden, tylko pierwszą stronę zarezerwowano na wiadomości i komunikaty oficjalne każdej federacji z osobna, także i okładka jest innego koloru. Rozmaitość artykułów, ich forma literacka w dobrej francuszczyźnie — oto dążenie redaktorów. Specjalny sposób ujęcia działu technicznego: ażeby zainteresować czytelnika, zamiast podawać jedynie suchą treść, ubierają ją w szaty ładnego opowiadania literackiego, co im się zresztą zupełnie udaje; naprzykład zamiast zwykłego wykładu o rozpalaniu ognia i przyrządzaniu „wcinania“ obozowego, widzimy cudowną historyjkę o łakomym niedźwiedziu i strusim żołądku. E. U. liczą obecnie około 6.000 członków i pracują bardzo intenzywnie. Podczas lata urządzają, oprócz licznych wycieczek po całej Francji, kursy dla instruktorów w szkole Cappy-Verberie (Oise), prowadzonej na wzór angielskiej szkoły-obozu z Gilwel Park, bardzo polecanej przez gen. Baden-Powella. Zaznaczyć musimy, że szkoła w Cappy jest także prowadzona wspólnym wysiłkiem E. de F. i E. U., co ogromnie oddziaływa na współpracę braterską obu federacyj.

Co zaś do S. de F., to stoją oni na uboczu od ruchu dążącego do zjednoczenia francuskiego skautingu. Jak nas

objaśniają w redakcji S. de F., celem ich jest wychowanie chłopców w duchu szczerze katolickim, a środkiem do tego wychowania, jest ruch harcerski. I właśnie, naszem zdaniem, to przesunięcie ról, zamiany celu na środki, jest powodem, jak przypuszczamy, nieugiętości Scouts de France. Wcześniej czy później S. de F. zrozumieją, że tak, jak inne federacje, zastrzegając sobie zupełnie wolną rękę działania na polu wyznaniowym, można jednak zupełnie dobrze pracować na polu czysto harcerskiem wspólnemi siłami. Tego dnia doczekamy się radosnej chwili zjednoczenia wszystkich skautów Francji. Niezłomną mamy nadzieję, że dzień ten niedługo nastąpi, i to są najszczersze życzenia nasze skierowane pod adresem skautingu francuskiego. *Piotr Niemrawa.*

Włochy. Międzynarodową pielgrzymkę skautów do Rzymu w roku świętym urządza Centralny Komisarjat organizacji skautów włoskich w dniach od 3—7 sierpnia 1925. Umożliwi to skautom dostąpienie łask i przywilejów w roku jubileuszowym u grobu św. Piotra. Skauci włoscy zapraszają wszystkie bratnie organizacje do wzięcia udziału w pielgrzymce. Program i szczegóły pielgrzymki podają w ostatnim numerze swego pisma „Lo Scout Italiano“. Na program złoży się szereg uroczystości kościelnych, uroczysta audjencja u papieża Piusa XI, oraz zwiedzanie Rzymu i okolic.

Z naszego życia

Apel w ostatniem „Życiu“ o nadsyłanie wiadomości o tem, w jaki sposób drużyny czynią zadość obowiązkowi szczególnej służby prawu harcerskiemu w poszczególnych miesiącach, nie pozostał bez skutku. Oto *Stary Bocian ze Zdołbunowa* nadesłał odpowiedź. *Hufiec zdołbunowski* zaczął „miesiące prawa“ zbiórką zastępu instruktorskiego. Zastęp ten składa się z starszyzny czterech drużyn Zdołbunowa, począwszy od najmłodszego zastępowego aż do najstarszego — hufcowego. Zbiórki swe odbywa zastęp z końcem każdego miesiąca. „Na zbiórkach tych omawiamy“, pisze stary Bocian „ogólny program zastosowania danego punktu prawa na przyszły miesiąc w całym hufcu. Pierwszy tydzień każdego miesiąca poświęcony jest na szczególne kształcenie się indywidualnie harcerzy, w dalszych tygodniach zniewala się harcerzy przez obcowanie z towarzyszami do zastosowania prawa w życiu zastępu czy drużyny. Pozatem przypominają sobie harcerze przy spotkaniu po pozdrowieniu się harcerskiem „Czuwaj!“ o miesiącach prawa słowami „Pamiętaj, żeś harcerzem!“, „Pamiętaj o rzetelności harcerskiej!“, „Pamiętaj o swych obowiązkach!“ Dla szerszej agitacji naszych praw, także wśród młodzieży nieharcerskiej, powywieszały niektóre drużyny w gimnazjum i szkółkach afisze, mówiące o prawie, tak, że uczniom, patrzącym na te napisy, wbijają się mimowolnie wskazania harcerskie w pamięć“.

O „miesiącach prawa“ pisze także *Trzynastak z Warszawy*, który podaje wiadomości o życiu harcerskiej *Warszawy* i o pracy w *13-tej Warsz. D. H.* „Chorągiew Warszawska uległa od września ub. r. podziałowi na dwie prawie samodzielne części: stolicę z prowincją z dwoma komendami. W stolicy pracuje około 40 drużyn, choć numeracja wciąż jeszcze wykazuje 56. Poziom drużyn jest bardzo niejednolity, do czego przyczyniły się w znacznym stopniu zawody zeszłoroczne o mistrzowstwo związku; drużyny, które brały udział w złocie, pracują dobrze, pozostałe upadły zupełnie. Dla naszej drużyny był zlot drużyn bodźcem do pracy, jakkolwiek wnosił pewną dorywczość i gorączkowość. Po powrocie z Kopenhagi, gdzie jeździło 15 Trzynastaków, robota zaczęła iść raźno naprzód w myśl obszernego programu ułożonego i przedyskutowanego na dwóch radach drużyny. W listopadzie odbyliśmy wycieczkę do Łodzi, w grudniu i styczniu kilka krótszych wycieczek podmiejskich. Ogłoszone „miesiące prawa harcerskiego“ staramy się jak najlepiej wyzyskać, układając szczegółowy program i pilnując jego wykonania. W styczniu zwracano szczególną uwagę na punktualność w wykonywaniu obowiązków, punktualne rozpoczynanie zbiórek, kar i t. p. Wszystkie wykroczenia w tym kierunku popełnione — były notowane na osobnej liście, „czarnej“, wywieszonej w izbie. Wypisany na tablicy I. punkt prawa nieustannie przypominał o rzetelności, podstawowym warunku wyrobienia harcerskiego. Na zbiórce drużyny odbyła się gawęda o Zawiszy. O przeprowadzeniu II. p. napiszemy w następnym liście. Baczną uwagę zwróciliśmy w tym roku na pracę społeczną, tak bardzo potrzebną starszej drużynie. Na dorocznym kiermaszu Narodowej Organizacji Kobiet urządziliśmy kiosk propagandowy na rzecz Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Tu przyjmowaliśmy zapisy na członków L. O. P. P. i sprzedawaliśmy modele samolotów. Po sali rozrzucali nasi harcerze kartki z wydrukowanem pytaniem: „Czy jesteś członkiem L. O. P. P.? Nie! Zapisz się natychmiast w kiosku 13 Warsz. D. H.!“ W ten sposób przysporzyliśmy tej ważnej dla Polski instytucji stu nowych członków“.

Oto dwa przykłady, w jaki sposób drużyny wywiązują się z nałożonego na nie obowiązku, „miesięcy prawa“. Jeśli w innych drużynach Polski jeszcze dotychczas o tem nie pomyślano, to teraz najwyższy czas. Wybierzcie sobie najdogodniejszą i najbardziej celową metodę i weźcie się do pracy!

Kilka ciekawych sposobów na jaknajskuteczniejszą rozsprzedaż losów Loterji fantowej zawierają listy *Starego Lwa z Sanoka* oraz wiadomości, dostarczone mi przez *Grand Łazika*, który zwiedzał szereg środowisk chorągwi lwowskiej. Pierwszy opisuje akcję rozsprzedaży w *Sanoku*. Pisze on: „W Sanoku powstał z inicjatywy dha p. o. komendanta hufca Ludwika Bara komitet złożony z czterech harcerek i pięciu harcerzy. Przewodniczącym jest dh Bar. Z otrzymanych 250 losów rozsprzedaliśmy przeszło 200. Rozsprzedaż losów jest zasługą jednostek“.

W Drohobyczu istnieje drużyna rzemieślnicza, której drużynowy dh Szczepan Michalski, spryciarz, kupił aż 30 losów (kto posiada sam więcej, niech napisze do „Skauta“!) Doszedł do ich posiadania w prosty sposób, sprytem harcerskim. Mydło z 30 paczek rozsprzedał detajlicznie, zarobił nawet kilka złotych, w ręku ma 30 losów i gotów wygrać auto, o czem marzy wydział organizacyjno-lustracyjny każdej komendy Chorągwi. Odnoszę wrażenie, że harcerstwo nie posiada wielu dowcipnisiów, skoro jest sam jeden osamotnionym posiadaczem takiej ilości losów, inaczej bowiem nie wpłaconoby pieniędzy za 9.146 losów, lecz za wszystkie 100 000 i żądanoby jeszcze dalszych.

Miły i bardzo obszerny list nadesłał *Złamany Buk z Krzemieńca*. Brak miejsca nie pozwala niestety na drukowanie całego. Musieliśmy zadowolnić się streszczeniem. Opowiada on o *2-giej krzemienieckiej* i jej kramie, który choć z małych wyszedł początków, jest dziś ostoją materjalną drużyny. Zaczęto od „kul“ do flobertu, potem rozszerzano komisję dostaw ogólnych, zaopatrując ją w coraz to cenniejsze towary, aż stworzono niedawno dział spożywczy, który wyniósł K. D. O. ponad wszystkie podobne instytucje w Krzemieńcu. Jedynie K. D. H. hufca tworzyło pewien czas „brudną konkurencję“, dziś jednak zażegnano pokojową umową zbrojne wystąpienie obu „kadehaczników“. K. D. O. przeznacza 10% z zysków na „fundusz najniezamożniejszych“, który ma za zadanie wyekwipowanie ubogich harcerzy, głównie chłopców z za Zbrucza i już rozdał pierwszą partję ekwipunku. Pozatem pracuje K. D. O. nad zaopatrzeniem materjalnem drużyny, finansuje czytelnię czasopism, oraz zbiera fundusze na ufundowanie sztandaru drużyny i na nabycie namiotów dla drużyny. Dalej pisze Złamany Buk o zamówieniach dla drużyny, jak o przygotowaniu przedstawienia „Na słonecznej drodze“ Kąkolewskiego, o projekcie wydania jednodniówki z okazji 120-letniej rocznicy założenia przez F. Czackiego gimnazjum wołyńskiego, przekształconego w r. 1819 na Liceum. „Dzięki opiekunce M. Sandeckiej i członkowi K. P. U. p. Szreffelowi rozsprzedano około 200 biletów loterji fantowej, w czem wzorowano się co do „tempa“ na Oddziele kowelskim“. W Hufcu odbyły się konkursy zastępów na ilość zbiórek, na wolnem powietrzu odbytych i na dobre uczynki, które wygrał I zastęp „Psów“ 2-giej Drużyny. Hufiec liczy dwie drużyny, 78 chłopców. W stadjum organizacji jest drużyna wilcząt. Latem pragnie hufiec urządzić kurs zastępowych dla Wołyniaków.

O *9-tej Lwowskiej* napisał dh *Z. J.* zastępowy tejże drużyny. „W drużynie naszej, choć nie było mrozu, ostygł przez zimę zapał do pracy. Nic dziwnego; bo zimy tej nie można było jeździć na nartach ani ślizgać się, pogadanki zaś same nie potrafią zainteresować chłopców, szczególnie młodszych, to też już w lutym przy ładniejszej pogodzie urządził dh drużynowy ćwiczenia. Udały się one mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych i choć dh drużynowy jeszcze nie ochłonął po niedawno zdawanym egzaminie z anatomji, dh przyboczny ma umysł zabity nauką przed maturą, zastępowy Lisów nie mógł chodzić, bo mu łydki spuchły (od ciągłego krzątania się w bibljotece), głowa wilków była bez humoru, co ma pewien mistyczny związek z końcem karnawału, wodzowie psiej i orlej gromady skołowacieli i ogłuchli od wrza-

sków, jakie panują w kramiku i bufecie szkolnym, który założyli na swoje nieszczęście, a pozostały zastępowy, kozioł, zdziecinniał przez obcowanie z sędziwymi zastępu swego wilczkami. Jest nadzieja, że nim napiszemy następny list do „Skauta“, wszystko zmieni się na lepsze.

List do redaktora od „życia“ to jest zwykle tajemniczy manuskrypt. Zadowoliłby niejednego grafologa. Na taki list składają się zazwyczaj wszystkie ważniejsze głowy w drużynie, rzecz zresztą słuszna, bo nie można z lekkiem sercem objawiać największych tajemnic drużyny; tak i ten list zredagował cały aeropag. Widzę np. u samego dołu kartki dopisek drobnemi literkami, które pachną dziwnie anatomją, podaję więc treść jego do wiadomości wszystkich, komu o tem wiedzieć należy, że „w niedzielę 8 marca b. r. odbyła się wielka uroczystość naszej drużyny, wręczenie sztandaru. W obszernym ogrodzie stała drużyna w dwuszeregu, gdy wniesiono, po złożeniu raportu dhowi opiekunowi, sztandar. Dh opiekun Kistryn, wręczając nam go, wezwał nas do wytrwałej pracy i do stawienia czoła wszelkim zakusom, któreby chciały splamić nasz sztandar i naszą ideę. Imieniem drużyny złożył dh komendant drużyny ślubowanie „wartowania pod tym sztandarem wbrew wszelkim wichrom i burzom...“ Krótko a serdecznie przemówił dh phm Wł. Novak. Po wręczeniu sztandaru odbyła się gawęda drużyny o trzeciem prawie i o dobrych uczynkach. W uroczystości wzięło prócz osób wyżej wymienionych udział szereg innych gości“. Dzielnej i bardzo wziętej drużynie życzymy przy sposobności wręczenia jej sztandaru, by i nadal zachowała pogodę, jaka w niej panuje i by pogoda ta dozwoliła im ślubowanie złożone w dniu jej uroczystości dotrzymać.

Grand Łazik, który jeździł po harcerskim światku lwowskiej chorągwi, przysłał też szereg wiadomości. „Zapewne ciekawi jesteście, — pisze on — co się dzieje w *Brzozowie*. Istnieje tam drużyna harcerska, mająca swoją tradycję, z czego jest dumną. Ilość członków trzyma się od dwóch lat pięćdziesiątki. W roku bieżącym zreorganizowano i pobudzono do żywszego ruchu Koło Przyjaciół, które zaczęło się żywiej interesować pracą w drużynie, a na zbiórkach drużyny, czy zastępów bywa zwykle ktoś z członków K. P. H. W styczniu urządzono wieczorek, który przyniósł około 320 zł. dochodu. Męska drużyna użyła części tego skarbu na wydatki bieżące, część zaś schowała jako żelazny fundusz na akcję obozową, myśli bowiem o urządzeniu kursu dla zastępowych. Drużyna ma własną świetlicę w Sokole, i czynny warsztat stolarski. Chłopcy myślą o wydaniu historji harcerstwa w Brzozowie, do której mają dostarczyć materjału akta w archiwum drużyny. Praca w drużynie idzie, mało może tylko u chłopców zapału do nauki...

Drużyna żeńska w Brzozowie wszczęła wraz z objęciem jej przez dhnę Ewę Froniową systematyczną pracę. Harcerek jest wprawdzie zaledwie 20, ale nie ilość tworzy siłę. Świetlicę mają w Sokole; warto ją zobaczyć, a nie zaszkodzi też zaglądnąć do szafy, którą stworzył dh Jasin. Harcerki marzą teraz o własnej bibljoteczce i o wieczornicy, którą mają zamiar urządzić w czasie świąt Wielkiej Nocy.

W Buczaczu są trzy drużyny, w których zasługują na uwagę tzw. wieczory sobotnie. Co drugą sobotę odbywają się zebrania towarzyskie starszych druhów, w czasie których omawia się zagadnienia pracy harcerskiej; prowadzi je hufcowy X. Jarosiewicz. O ile nam wiadomo, garną się starsi chłopcy chętnie do tych zebrań i zaczynają się interesować pracą wewnętrzną w harcerstwie. W inne soboty odbywają się wieczornice, w czasie których harcerze czytają pisma harcerskie, śpiewają i bawią się. Chłopcy uprawiają introligatorstwo, marzą o kursie dla zastępowych, o wycieczce przez Śląsk i Poznańskie nad morze. Tęsknią też do własnej orkiestry. Z smutkiem wypada jednak donieść, że orkiestra zlotowa, grająca swe nieśmiertelne „Legjony“, rozleciała się, a sławny kapelmistrz „Benio“, który się popisywał przed druhem Prezydentem Rzeczypospolitej, wzdycha do nowej.

W *Drohobyczu*, o którem była wyżej już mowa uruchomiła drużyna własne radjo, na które uzyskała z dyrekcji gimnazjum 2.000 zł. pożyczki. Dług ma nadzieję w krótkim czasie spłacić. Założono kasę oszczędności, w której chłopcy składają pieniądze, aby zaopatrzyć się w mundury harcerskie.

Stryjscy harcerze przebudzili się po dłuższym letargu i myślą coś robić. Wyszukali sobie hufcowego, w którym pokładają nadzieję, że ich napędzi do pracy. W styczniu urządzili obchód rocznicy powstania, w lutym wspólnie ze „stryjankami“ wieczornicę. Jak się „stryjowie“ zaczną solidnie „ruchać“, napiszę o nich obszerniej“.

Druhowie *Adam Lang* i *Mieczysław Johan* nadesłali wieść o powstaniu drużyny *w Rohatynie*. Powstała ona w początkach lutego b. r. jako przygotowawcza imienia H. Sienkiewicza. Zawiązał ją i zorganizował profesor tutejszego gimnazjum p. Müller pod opieką dyrektora gimnazjum p. Lamberta. W niespełna dwa tygodnie po założeniu był już dość znaczny inwentarz, ba nawet izba harcerska, oddana drużynie przez dyrekcję na wyłączny użytek. Na razie liczy drużyna 46 wilczków. Szczegółowych informacyj co do prowadzenia drużyny udzielił drużynie dh przod. Dżoga, który przybył do Rohatyna z komendy Chorągwi Lwowskiej. Dzięki poparciu dyrekcji, która należycie ocenia wartość harcerstwa, można spodziewać się, że drużyna stanie wkrótce na równym poziomie z innemi drużynami.

Prócz listów, które podaliśmy do wiadomości, mamy i szereg innych, zawierających wiadomości ciekawe, ale dziś już nieaktualne, jak np. list od *Gizeli Kotek*, opisujący opłatek *6-tej żeńskiej we Lwowie*, od druhów *Kazimiera Ruta z Przeworska*, *Dyszkowskiego* z *Przemyśla* i od druhny z *Sanoka*. Niemniej dziękujemy im serdecznie za nadesłane listy i prosimy o pamięć o „Skaucie“. Najlepiej nadsyłać wiadomości do „Życia“ przy końcu każdego miesiąca.

Redaktor od Życia.



V. Zjazd Walny Z. H. P. został zwołany w roku bieżącym na 17 i 18 kwietnia do Lwowa. Głównem zagadnieniem tegorocznego Zjazdu będą palące dziś kwestje starszyzny harcerskiej i kół starszych harcerzy jak również sprawy ideowego pogłębienia podstaw naszego ruchu. Dzień pierwszy poświęcono otwarciu Zjazdu, powitaniom, odczytaniu protokołu ostatniego Zjazdu, składaniu sprawozdań oraz obradom komisyj, drugi zaś wyborom członków do Naczelnej Rady Harcerskiej w miejsce ustępujących, dalszym obradom komisyj i obradom plenarnym. Stworzono komisje: główną, skarbową, drużyn żeńskich i męskich, kół Przyjaciół i Kół starszych harcerzy. Poczyniono pewne obostrzenia w prawie głosowania w myśl uchwał Naczelnej Rady Harc., tak przysługuje np. tylko członkom czynnym, którzy brali udział w pracach zlotowych prawo głosowania. — Środowisko lwowskie, któremu przypada zaszczyt goszczenia grona instruktorskiego Związku pracuje już teraz nad przygotowaniami należytego przyjęcia gości. Ze zjazdem ma być złączona uroczystość zaczęcia 15-tej rocznicy pracy w 1 żeńskiej i 1 męskiej drużynie we Lwowie.

Wynik akcji obozowej męskich drużyn Z. H. P. przedstawia się według chorągwi następująco: do kategorji „A“ zaliczono z chorągwi Katowice 2 obozy, Kraków 3, Łódź 3, Poznań 3, Warszawa 7, Wilno 1, razem 19 obozów; do kategorji „B“ zaś: z chorągwi Brześć 1 obóz, Katowice 2, Kraków 6, Lwów 4, Łódź 4, Poznań 12, Toruń 2, Warszawa 6, Wilno 1, razem zaliczono do kategorji „B“ 38 obozów. Ogółem uznano 57 obozów za harcerskie. Najwięcej, bo 15 obozów, zorganizowała chorągiew poznańska. W porównaniu z rokiem ubiegłem spadła ilość obozów męskich drużyn o dwanaście, zaś wiele drużyn spędzało wspólnie z innemi drużynami w jednem obozie wakacje. Objaw ten zmniejszenia się liczby obozów jest tylko pozornie ujemny, gdyż znacznie więcej niż w roku 1923 drużyn spędzało wakacje w obozie, jeśli się doliczy udział drużyn w zlocie w Warszawie. Takie były w roku ubiegłym warunki finansowe w całem państwie szczególnie trudne, tak że bardzo wiele drużyn z tej właśnie przyczyny nie mogło spędzać lata w własnym obozie. Nie ulega atoli najmniejszej wątpliwości, że

akcja wakacyjna roku 1925 wzrośnie niezmiernie, co ułatwiają tak polepszone stosunki materjalne jak i to, że drużyny nie mają przed sobą zlotu. — Naczelnictwo podało do wiadomości wyniki konkursów, które przedstawiają się jak następuje: najlepszy obóz urządziła drużyna im. Kilińskiego w Bydgoszczy, najlepszą kolonię Drużyna im. Dąbrowskiego w Warszawie, najlepszy obóz wędrowny Drużyna im. Dąbrowskiego w Ostrowie a najlepsze sprawozdanie nadesłała komenda hufca w Inowrocławiu. Podobne konkursy ogłosiło Naczelnictwo na rok 1925.

Doroczny Walny Zjazd Oddziału lwowskiego Z. H. P. odbędzie się dnia 22 marca we Lwowie. Na porządku dziennem będą sprawy aktualne Oddziału oraz referat prof. d-ra Zawirskiego „Psychotechnika pracy".

Odprawa komendantów chorągwi męskich Z. H. P. zwołana została na dzień 16 IV. b. r. do Lwowa.

Radę wychowania fizycznego utworzono przy lw. komendzie chorągwi, do której weszli między innymi p. p. F. Dąbrowski, Fr. Kapałka, dr. Dręgiewicz i por. Usarz.

Rozsprzedaż losów Harcerskiej Loterji Fantowej postępuje z każdym dniem, aczkolwiek ciągle jeszcze za mało intensywnie. Dotychczas sprzedano około 10.000 losów, czyli dopiero dziesiątą część losów przeznaczonych na sprzedaż. Termin ciągnienia został przesunięty na dzień 25 czerwca, sprzedaż zaś losów będzie zamkniętą w dniu 5 czerwca.

Polska Drużyna skautowa w Buffalo zdobyła w miejscowych zawodach skautowych piąte miejsce, osiągnęła więc wynik bardzo zaszczytny, jeśli się zważy, że w zawodach brało udział 110 drużyn. („Harcmistrz").

Wycieczkę rowerami przez Austrję i Niemcy do Francji zamierza odbyć kilku harcerzy kołomyjskich z ich drużynowym na czele. Wycieczka planowana jest na sierpień i wrzesień. Jako członek Ligi Esperantystów zyskał drużynowy kołomyjskiej drużyny daleko idące ułatwienia za granicą. W następnym numerze bliższe szczegóły przedsięwzięcia energicznych harcerzy.

Mistrzowska Drużyna Rzeczypospolitej, 13 Warszawska im. Sułkowskiego otrzymała, jak się dowiadujemy, zaproszenie od francuskich skautów do spędzenia lata w obozie jednej z francuskich drużyn. Czekamy powtórzenia wiadomości oraz bliższych danych od „Trzynastki" warszawskiej.

Wycieczkę do Austrji i Czechosłowacji urządzają w czasie wakacyj harcerze sanoccy. Mają zamiar zwiedzić przedewszystkiem Wiedeń i Pragę, przyczem chcieliby bliżej poznać życie austrjackich skautów, którzy zaprosili ich na mający się równocześnie odbyć zlot narodowy. Koszta utrzymania wynoszą dziennie 3—6 szylingów. Wycieczka będzie trwała 8 tygodni. Harcerze, którzyby chcieli wziąć udział w wycieczce, zechcą się zwrócić pisemnie po bliższe informacje do dha L. Bara, Sanok, Gimnazjum.

ODDZIAŁ LWOWSKI Z. H. P.

W CZASIE OD 25 MARCA 1924 DO 20 MARCA 1925

Zarząd i Sekretarjat

Na Walnym Zjeździe d. 25. marca 1924 wybrano Wydział Zarządu w następującym składzie:

Dr. W. Hamerski, prezes Prokurat. Gener., jako prezes, Prof. W. Kucharski i ks. dr. G. Szmyd, jako wiceprezesi, Z. Tyszkowa sekretarka, jej zastępca prof. St. Hibl, komendant Chorągwi męskiej, P. Sosnowski jako skarbnik, K. Wicińska jego zastępczyni. Ponadto w skład Zarządu weszli: prof. St. Cygan, prof. politechn., dr T. Fiedler, dr St. Gubrynowicz, E. Jaroschówna komendantka Chorągwi żeńskiej, J. Mękarska, M. Mudrykówna, prof. dr St. Niemczycki, rektor akad. weterynarji, prof. W. Novàk, wizytator Fr. Oziębły, ks. dr W. Pokiziak, prof. M. Różycki, porucznik St. Sielecki, kurator St. Sobiński, I. Szczęścikiewiczówna, prof. R. Wacek i kap. S. Zieliński. W skład Komisji rewizyjnej weszli: dr A. Karpuszko i dhna Trzcińska.

Zarząd wyłonił ze swego łona następujące Komisje: Komisja Kół Przyjaciół harcerstwa (przewodn. prof. Cygan), Komisja Propagandy (przewodn. prof. dr Fiedler), sekcja finansowo-gospodarcza (przewodn. prof. dr Niemczycki, później ks. Pokiziak), sekcja kursów i obozów (przewodniczący porucznik Sielecki).

Posiedzeń odbył Zarząd dziesięć z następującym porządkiem obrad: Dn. 10/4 1924. Ukonstytuowanie się Z. O. i podział na sekcje; dn. 6/5 Sprawa stosunku drużyn harcerskich do ukraińskiego „Płasta" i przejęcie wydawnictwa „Skauta" przez Zarząd; dn 24/6 Sprawa subwencji Rady miejskiej m. Lwowa; 26/6 Rozdział subwencji; 26/9 Sprawozdanie z akcji obozowej, sprawa fundacji śp. dr A. Burzyńskiego, oraz sprawozdanie przewodniczących sekcyj, 30/10 Sprawa lokali dla władz harcerskich i pomoc akademikom-harcerzom; 7/11 Sprawozdanie z posiedzenia Rady Naczelnej, tudzież zlotu (Jamboree), oraz sprawa lokali dla organizacji harcerskich (ponownie); 10/1 1925 Omówienie sprawy fundacji dr. A. Burzyńskiego z kuratorami testamentu; 23/2 Sprawa Zjazdu Walnego Z. O. i Zjazdu Walnego Z. H. P. we Lwowie; 2/3, 10/3 Sprawa Zjazdów Walnych. Korespondencji wpłynęło 30, wysłano 20.

Komisja finansowo-gospodarcza

Myślą przewodnią Komisji było uregulowanie spraw majątkowych Z. O. Lw.

Jedną z tych spraw była fundacja śp. ks. Arcybiskupa J. Bilczewskiego w Rzęśnie Ruskiej. Stosunek jej do Z. H. P. został dokładnie wyświetlony i pozostaje jedynie do przeprowadzenia tabularne przeniesienie własności na Z. H. P. Objekt ten, wynoszący 7 morgów łąki i 6 morgów gruntu ornego, dzierżawią obecnie OO. Reformaci w ilości 5 morgów łąki i 4 pola, oraz nauczyciel szkoły powszechnej w Rzęśnie Ruskiej.

Fundacją śp. dr. Burzyńskiego Komisja zajmowała się gorliwie, oprócz tego zaś rzuciła myśl rozpoczęcia starań, zmierzających do budowy własnej stannicy harcerskiej we Lwowie, gdzieby władzy harcerskie i organizacje Lwowa i całego hufca mogły być zogniskowane. Informacje dotyczyły możności uzyskania gruntu pod budowę od gminy miasta.

Sekcja Kół Przyjaciół Harcerstwa

Celem tej sekcji było nawiązanie stosunku z Kołami prowincjonalnemi, uruchomienie pracy w tych Kołach, w których ona albo zamiera, albo słabo się rozwija. Spełniając te cele, sekcja odniosła się do wszystkich Kół, istniejących na terenie Chorągwi, z wezwaniem o podanie szczegółów z działalności w r. 1924, oraz z zachętą do żywszego rozbudzenia ruchu tam, gdzie praca niedość była intenzywna. Pozatem sekcja zwróciła się do szeregu osób na prowincji z prośbą o zawiązanie nowych Kół Przyjaciół.

Z 31 środowisk 21 miejscowości posiada Koła Przyjaciół w łącznej liczbie 23. Z tej liczby zaledwie 9 uważało za stosowne zarejestrować się w Zarządzie. O 7 Kołach mamy dotąd wiadomości, że pracują sprawnie; w innych praca idzie słabo, a niektóre — wśród nich zaś Koło Przyjaciół przy Zarządzie Oddziału — są nieczynne. Z kół nowopowstałych wyliczyć trzeba: Koło w Żółkwi, i Stanisławowie oraz we Lwowie przy drużynie 23-ciej i 8-mej.

Sprawozdanie kasowe

Przychody:

	Zł. gr.
Saldo początkowe (z r. 1923/4)	65·66
Wkładki członków Zarządu	71·55
Dochód z nieruchomości	156·70
Subwencja Magistratu m. Lwowa	1.980·—
Książnica-Atlas	139·—
Subwencja Województwa Lwowskiego na obozy	850·—
Wpłaty członków z prowincji (przez P. K. O.)	411·79
Różne	38·—
	3.712·70

Wydatki:

	Zł. gr.
Na kolonje i obozy w r. 1924	2.111·70
Wydatki Kom. Chor. Żeńskiej	439·—
„ „ „ Męskiej	528·—
„ sekretarjatu Z. O.	30·—
Naczelnictwu za druki	65·—
Subwencja na Dom Harcerek w Pieninach	50·—
Zaliczka na wydatki połączone ze zjazdem 22/III 1925 r.	15·—
Zapas gotówkowy	474·—
	3.712·70

Komenda Chorągwi Żeńskiej

W okresie sprawozdawczym praca Komendy Chorągwi zmierzała w kierunku należytego przygotowania akcji zlotowej. W myśl powziętego planu, po obliczeniu zgłoszeń na zlot, postanowiono zorganizować jedną drużynę reprezentacyjną, złożoną z harcerek poszczególnych hufców i drużyn; jedynie Hufcowi przemyskiemu, który zgłosił przeszło 20 uczestniczek, zezwolono na zorganizowanie oddzielnej drużyny.

Nie krępując inicjatywy i pomysłowości dziewcząt przy nakreślaniu bardziej szczegółowych planów co do popisów, zawodów, przedsiębiorstw podczas zlotu i t. p. w Komendzie Chorągwi zajęto się stroną gospodarczą (dhna J. Trzcińska), stroną techniczną (dhna I. Szczęścikiewicz), stroną przedsiębiorstw (dhna Z. Tyszkowa), przygotowanie zaś wystawy przeprowadzono (dhna St. Włodkówna) przy pomocy harcerskiego Hufca lwowskiego.

Wedle raportów poszczególne środowiska, wysyłające po kilka harcerek na zlot, wyodrębniły specjalne zastępy zlotowe dla łatwiejszego przećwiczenia programu. Dzień przed wyjazdem na zlot do Warszawy przeprowadzono we Lwowie próbne ćwiczenia drużyny w terenie pod kierownictwem dhen Wicińskiej i Szczęścikiewiczówny, i próbną partję zawodów w kwadranta, prowadzoną przez komendantkę. Wyjazd nastąpił 2 lipca 1924.

W zlocie ogólno-polskim harc. żeńskim w Świdrze pod Warszawą wzięło udział 75 uczestniczek, w tem 9 instruktorek, pod komendą dhny E. Jaroschówny.

Przygotowania zlotowe absorbowały czas instruktorek lwowskich, a przytem pociągnęły za sobą znaczne koszta, tak, że nie było czasu i możności na przygotowanie i zorganizowanie kursu lub obozu wakacyjnego. W czasie więc feryj wakacyjnych nie odbył się żaden kurs Komendy chorągwi — akcja wakacyjna na terenie chorągwi ograniczyła się do obozów wypoczynkowych i wędrownych, zorganizowanych przez środowiska, a przedstawiała się następująco: 1-a żeńska drużyna lwowska zorganizowała obóz wypoczynkowy w Średniej Wsi koło Liska w czasie od 17 sierpnia do 16 września dla 8 uczestniczek; 2-a żeńska drużyna lwowska obóz wypoczynkowy w Kacku Małym na Pomorzu w czasie od 10 sierpnia do 28 września dla 17 uczestniczek; Hufiec tarnopolski obóz wypoczynkowy w Łoszniowie koło Trembowli w czasie od 12 sierpnia do 21 września dla 24 uczestniczek; Hufiec przemyski obóz wypoczynkowy w Sobjanowicach koło Lublina łącznie z kursem dla zastępowych, od 13 sierpnia do 11 września 1924 dla 16 uczestniczek; obóz wędrowny w Pieniny i Tatry od 15—26 września dla 16 uczestniczek; 1-a drużyna w Stanisławowie kurs dla zastępowych w Jabłonicy nad Prutem w czasie od 9—25 sierpnia — uczestniczek 7, 2-a drużyna — zuszek w Czortkowie kolonję letnią w lasach Wygnanki w czasie od 18—21 sierpnia dla 16 uczestniczek. 7 harcerek z Chorągwi lwowskiej brało udział w obozie dla drużynowych chorągwi Wołyńskiej, z tego 3 jako instruktorki; jedna w kursie dla drużynowych Chorągwi łódzkiej jako uczestniczka; jedna w kursie dla drużynowych Chorągwi poznańskiej jako instruktorka; zaś 3 w obozie roboczym dhny Małkowskiej w Sromowcach.

Po okresie wakacyjnym rozpoczęto pracę w Komendzie Chorągwi z dniem 20 września 1924. W organizacji wewnętrznej Komendy Chorągwi zaszły nieduże zmiany, a mianowicie kierownictwo Wydziału I (Sekretarjatu) objęła dhna J. Mazurkówna, Wydziału kursów i obozów dhna K. Wicińska.

Zebrania Komendy Chorągwi odbywały się początkowo co dwa tygodnie, obecnie raz na tydzień.

Spostrzeżenia zlotowe i niemożność urządzenia kursu, co również niekorzystnie wpłynęło na stan pracy, skłoniły Komendę Chorągwi do wytężenia pracy w kierunku podniesienia poziomu harcerstwa na terenie Chorągwi. W planach na rok 1924/25 nakreślono lustrację wszystkich środowisk, nawiązanie ścisłej korespondencji prywatnej z poszczególnemi harcerkami, dla udzielenia wszelkich rad i wskazówek, zorganizowanie kursu dla zastępowych z całej Chorągwi, w ciągu roku wreszcie jak najlepsze wyzyskanie feryj wakacyjnych.

Plany zaczęto stopniowo urzeczywistniać: — w miesięcznych rozkazach przypominano środowiskom wszelkie sprawy służbowe i administracyjne, w korespondencyi prywatnej udzielono najbardziej szczegółowych informacyj co do prowadzenia pracy. Dużo starań włożono w należyte przygotowanie dorocznej odprawy komendantek Hufców i samodzielnych drużynowych. Odprawa ta miała miejsce w dniach 28 i 29 grudnia ub. r. w Przemyślu. Zjazd niestety nie był zbyt licznie obesłany — reprezentowanych było 15 środowisk, 28 uczestniczek.

Pierwszy dzień Zjazdu przed południem zajęły sprawozdania środowisk o stanie pracy, które wykazały, że duże trudności powoduje przedewszystkiem brak starszych, wyszkolonych harcerek, lub brak zainteresowania ze strony starszego społeczeństwa.

Niektóre środowiska, zwłaszcza kresowe, wykazały ogromny zapał i zainteresowanie pracą, dużo pomysłowości i inicjatywy.

W program Zjazdu weszły: a) referat o przyrzeczeniu opracowany przez Komendę Hufca w Przemyślu (dhnę Kossowską). Kolizje napotykane w pracy przez konieczność usuwania harcerek po przyrzeczeniu nasunęły referentce projekt wpro-

wadzenia przyrzeczenia czasowego, co jakiś czas odnawianego. Ze strony Komendy Chorągwi, przygotowano korreferat, opracowany i wygłoszony przez dhnę Tyszkową, wyświetlający jasno, czem jest przyrzeczenie harcerskie i za co ono ma być uważane. b) Referat dhny Mudrykówny o naszych obecnych dążeniach w pracy. Referat wykazał właściwą istotę harcerstwa. Referentka przedstawiła, czem harcerstwo być powinno, a czem ono obecnie jest, wskazała na najdrobniejsze szczegóły z życia codziennego, napozór nie warte by o nich mówić, a które decydują o wyrobieniu i charakterze człowieka, i muszą zająć bardzo ważne miejsce w samowychowaniu, jakiem jest harcerstwo oraz nakreśliła metody, które stosować należy, by to harcerstwo było radością życia, a nie czemś ciężkiem i niemiłem.

Drugi referat o bardziej ścisłym temacie, wykazał jasno stan pracy w środowiskach na podstawie spostrzeżeń zlotowych, wskazał na błędy i niedokładności w wyćwiczeniu technicznem, czasem nawet zupełną nieumiejętność w tym kierunku, wykazał również braki w wyrobieniu uczestniczek; c) po referacie podano szereg wskazówek dotyczących wewnętrznej administracji hufców i drużyn. Poruszono sprawę Kół Przyjaciół harcerstwa i sprawę budowy szkoły instruktorskiej w Pieninach, polecając tę ostatnią najgorliwszym staraniom środowisk.

Łącznie ze Zjazdem zorganizowała Komenda Chorągwi trzydniowy kurs dla zastępowych. Uczestniczyło w nim 43 harcerek z dwunastu środowisk w wieku od 13—18 lat, uczenic gimnazjów, seminarjów i szkół powsz. Komendę kursu tworzyły 4 instruktorki ze Lwowa i 3 starsze harcerki ze Lwowa i Przemyśla. W szeregu gawęd i ćwiczeń udzielono najważniejszych wskazówek, dotyczących prowadzenia pracy w zastępie z zakresu wychowania fiz. (gimnastyki, gier i zabaw, higjeny), ćwiczeń zmysłów, różnych przemysłów w drużynie, metodyki gawęd i wycieczek, administracji wewnętrznej w zastępie i t. p. Uczestniczki kursu przyniosły opracowane przez siebie 2 miesięczne plany pracy dla zastępu, które następnie omówiono i poprawiono. W program kursu weszła również gawęda opracowana przez jedną z uczestniczek kursu na dowolnie przez siebie obrany temat „Harcerka w szkole“.

W okresie sprawozdawczym przeprowadzono lustracje następujących środowisk: 2 razy Przemyśla, 2 razy Złoczowa, 2 razy Stryja, Sanoka, Zagórza, Brzozowa, Tłumacza, Rawy ruskiej, Sokala, Brodów.

Komenda Chorągwi zajęła się też sprawą budowy szkoły instruktorskiej w Sromowcach i Stannicy w Warszawie, polecając obie sprawy staraniom środowisk i wybierając specjalne delegatki-propagatorki.

Główną troską i pracą Komendy Chorągwi będzie przygotowanie obozów wakacyjnych. Projekta tychże już obmyślono; Komenda Chorągwi zorganizuje w lipcu obóz instruktorski dla 20—30 uczestniczek, — równocześnie obóz dla drużynowych i zastępowych dla większej ilości dziewcząt, najprawdopodobniej w Pieninach, w bliskości budującej się szkoły instruktorskiej.

Dane statystyczne Komendy Chorągwi przedstawiają się następująco: Chorągiew żeńska, lwowska obejmuje 23 środowisk, w tem 9 Hufców, 14 samodzielnych drużyn, łącznie 40 drużyn, harcerek 1268.

Komenda Chorągwi niema osobnego lokalu, korzysta jedynie z gościnności Przewodnictwa Związku Sokolego. Kasę Komendy zasilają subwencje Zarządu Oddziału.

Komenda Chorągwi Męskiej

Sprawozdanie obejmuje dwa okresy pracy: pierwszy od zjazdu Oddziału 25 III. do 10 lipca i drugi od lipca do 15 marca b. r. Pierwszy okres to czas przygotowań do I-go narodowego zlotu w Warszawie, zakończony udziałem w nim chorągwi, a poprzedzony pracą przygotowawczą rozpoczętą jeszcze z końcem 1923 r. — Zlot narodowy miał być przedewszystkiem probieżem sprawności harcerskiej i sprawdzeniem dotychczasowych wyników naszej działalności, a zarazem miał znaczenie propagandowe.

To też praca komendy w okresie t. zw. przedzlotowym prowadzona pod hasłem: „Jedziemy na zlot“ jest z jednej strony wielkim wysiłkiem, aby jak najszerszym masom młodzieży harcerskiej naszej chorągwi umożliwić wzięcie udziału w zlocie, a z drugiej, aby ją należycie do zlotu przygotować. Rozpoczęte jeszcze w r. 1923 przygotowania przeprowadził dh dr. K. Stojanowski, który i po ostatnim Zjeździe Oddziału kierował jeszcze i przez lato komendą chorągwi ze względu na ciągłość prac zlotowych. — Nie ograniczyła się komenda chor. do samych przygotowań technicznych, ale pomimo nawału zajęć przeprowadziła na wiosnę u. r. zawody chorągwi między wszystkiemi dr-ami. Celem zawodów było podnieść poziom wyszkolenia i wyrobienia harcerskiego w drużynach — co stanowiło pewnego rodzaju przygotowanie do udziału chorągwi w zawodach zlotowych.

Na Zlot wyjechała chorągiew 2 lipca pod komendą dha dr. Stojanowskiego w liczbie 320 uczestników z 10 środowisk, a 15 drużyn (w tem 14 instruktorów). Na zlocie urządziła chorągiew własny obóz. Urządzony on był siłami harcerzy. Chorągiew lwowska brała udział we wszystkich częściach programu zlotowego, a więc w uroczystem nabożeństwie w dniu oficjalnego otwarcia zlotu, w defiladzie przed władzami harcerskiemi, w pochodzie uczestników zlotu przez Warszawę, w wielkiej gawędzie przy ognisku obozowem, wreszcie w zawodach zlotowych oraz popisie drużyn w parku Agricola, gdzie brały udział 4 drużyny. Natomiast zarówno udział jak też wyniki osiągnięte przez chorągiew w zawodach zlotowych są bardzo nikłe. Ratował sytuację Harcerski Klub Sportowy „Czuwaj“ w Przemyślu, który zdobył piękną nagrodę przechodnią.

Szczególne wyróżnienie spotkało chorągiew naszą ze strony Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który po przeglądzie drużyn chorągwi lwowskiej

już przed programem zwiedził nasz obóz, zaszczycając rozmową instruktorów i harcerzy.

Następnego dnia spotkał naszą chorągiew nowy zaszczyt: Naczelnictwo wyznaczyło jako drużynę sztandarową Związku Harcerstwa Polskiego I Lwowską drużynę, jako najstarszą.

Zajęcia obozowe, gry i zabawy, wzajemne odwiedzanie się harcerzy z całej Polski, wreszcie zwiedzanie Warszawy wypełniło ostatnie dnie zlotu w stolicy.

Uważając zlot i jak najliczniejszy w nim udział chorągwi za rzecz najważniejszą, komenda chorągwi licząc się z ekonomicznemi trudnościami tej imprezy, nie forsowała w r. ub. sprawy obozów letnich, nie zaniedbując natomiast urządzenia kursu instruktorskiego. Kurs rozpoczął się 19 lipca i trwał do 22 VIII. Dzielił się na 2 grupy — kurs instrutorski i kurs dr-owych, a obejmował 60 uczestników i odbył się obok Delatyna nad Prutem w obozie pod namiotami.

Starszy wiek i lepsze przygotowanie uczestników, niż w latach ubiegłych pozwoliły przesunąć punkt ciężkości programu, opartego na rozkazie N. Z. H. P. w sprawie obozów starszyzny l. 8 z 24 VII. 23 na stronę metodyki pracy. Pozatem program objął pewne nowości, jak metodykę wychowania obywatelskiego i t. p.

Uczestników kursu było 60 z 21 środowisk, ogólna ilość uzyskanych sprawności 101, w tem ratowniczych 63, rzemieślniczych 11, techniczno-harc. 27, stopień ćwika uzyskało 6, częściowo odbyło próbę ćwika 4, I próbę instruktorską odbyło z pomyślnym wynikiem 4, bez wyniku 1.

Prócz obozu starszyzny odbył się Harcerski Obóz P. W., w którym wzięło udział 60 harcerzy z różnych środowisk chorągwi. — Pozatem przebyło kurs łączności, urządzony dla harcerzy przez wojskowość w Zegrzu koło Warszawy, 9 harcerzy Chorągwi lwowskiej.

Ilość obozów wypoczynkowych stałych bądź wędrownych wynosi w r. ub. 9. — Są to: Obóz 1 Lw. w Stynawie (22 uczest. × 20 dni), obóz 2 Lw. w Babicy (24 uczestn. × 32 dni), obóz 23 Lw. w Piatkowszczyźnie (Litwa) (12 uczestn. × 48 dni), obóz 1 Podwołoczyskiej w Kamionkach (16 uczestn. × 14 dni), obóz 5 Przemyskiej w Krzywczy (10 uczestn. × 10 dni), obóz 1 Stanisławowskiej w Mikuliczynie (16 uczestn. × 32 dni), obóz 1 Tłumacz. w Worochcie (24 uczestn. × 47 dni), obóz Sanok (H) w Tatrach (5 uczestn. × 12 dni), obóz Tarnopol (H) w Łoszniowie uczestn. (—).

Z tego obozy 1, 2 i 23 Lw. zaliczyło Naczelnictwo Z. H. P. do kategorji obozów grupy B. — Wszystkie inne otrzymały kategorję C. — Obóz hufca tarnopolskiego nie był kwalifikowany z powodu nienadesłania raportu powakacyjnego.

Niezależnie od obozów urządziły wszystkie drużyny lub zastępy wakacyjne liczne wycieczki w czasie lata. Ogólna liczba t. zw. harcerzo-dni wynosi w chorągwi lw. 7384.

Bezpośrednio po zakończeniu kursu odbyła się w obozie w Delatynie w dniach 23 i 24 VIII. odprawa komendantów, hufców i drużyn, w czasie której omówiono doświadczenia zlotowe i wskazania z nich płynące, oraz ogólne wytyczne pracy komend chorągwi na rok bieżący.

Komenda chorągwi postanowiła w szczególności przesunąć punkt ciężkości ze spraw organizacyjnych na programowe, dążyć do spotęgowania treści wewnętrznej życia harcerskiego drogą stworzenia z drużyny harcerskiej ośrodka, któryby zaspokajał wszelkie potrzeby młodzieży, a więc w związku z tem starać się także, by harcerze otrzymywali wewnątrz drużyny wychowanie fizyczne, przysposobienie wojskowe i t. p.

W dalszym ciągu za jedno z najważniejszych zadań uznała komenda utworzenie „nadbudowy“ w formie drużyny akademickiej, co zapobiegłoby odpadaniu od organizacji młodzieży starszej, wyszłej z drużyn. Rok obecny postanowiono poświęcić także uporządkowaniu gospodarki w drużynach i spraw skarbowych, pozatem komenda miała przystąpić w tym roku do akcji obozowo-kursowej, zakrojonej na szerszą skalę niż lat ubiegłych. W dziedzinie spraw zewnętrznych postanowiła komenda zająć się sprawą organizacji nowych Kół Przyjaciół harcerstwa i nawiązać ściślejszy kontakt z istniejącemi, dalej nawiązać bezpośredni kontakt z opiekunami drużyn, wreszcie utrzymywać stałą łączność z sąsiedniemi komendami chorągwi. Jednym jeszcze postulatem było osiągnąć jak największą ciągłość pracy wewnątrz komendy drogą powiększenia liczby pracowników i przeprowadzić taką organizację wewnętrzną, którаby zabezpieczała przed jakąkolwiek przerwą w pracy danego działu.

Po wakacjach organizacja w zasadniczych zarysach pozostała taką, jaką przewiduje Regulamin Wewnętrzny Komendy chorągwi, zatwierdzony przez N. Z. H. P. t. zn., że Komenda chor. dzieliła się na 4 wydziały: ogólny (biuro), organizacyjno-inspekcyjny, programowy i ewidencyjno - osobowy. Komendant Chorągwi, jego zastępca, kapelan i kierownicy wydziałów tworzą komendę. — Prócz tego każdy wydział obejmuje pewną ilość współpracowników, odpowiedzialnych za powierzone sobie referaty. Dzięki t. zw. systemowi wzajemnej wymiany pracowników, opartemu na tej zasadzie, że z pracą w każdym poszczególnym referacie było obznajomionych równocześnie 2 ludzi, oraz przy zastosowaniu odpowiedniej centralizacji zapewniono ciągłość pracy na dłuższy czas. Ogółem komenda chorągwi liczy 20 osób.

Działalność Komendy chorągwi była bądź kontynuacją prac już poprzednio zaczętych, bądź też obejmowała wykonanie planów tegorocznych.

Odnośnie do pierwszego Komenda chorągwi oparła się w postępowaniu swojem na 3 zasadach:

1. utrzymywanie inicjatywy ze strony organizacji w kierunku ilościowego jej rozwoju, a więc tworzeniu nowych środowisk, zakładanie hufców i drużyn, jakoteż w kierunku ograniczenia napływu chłopców do istniejących drużyn;

2. utwierdzenie zrębu organizacyjnego Chorągwi przez konsolidację wewnętrzną, dokończenie uporządkowania administracji, oraz kontynuowanie systematycznej stabilizacji stosunków pracy i personalnych w hufcach i drużynach;

3. oparcie pracy w drużynach na systematycznym, skoordynowanym i posiadającym ciągłość w programie zajęć.

Pierwszy postulat spełniono drogą wydania zarządzeń, normujących czas zaciągu ochotników do drużyn, oraz ich ilość w stosunku do liczebności drużyn. Pozatem komenda nie organizowała nowych środowisk ani drużyn, ograniczając się do obejmowania swoją działalnością powstałych samoistnie.

Drugiemu postulatowi starano się uczynić zadość przez reformę organizacji wewnętrznej i powiększenie liczby pracowników, przy równoczesnem wprowadzeniu odpowiedniego podziału pracy.

Znacznym nakładem pracy przyprowadzono weryfikację prób i sprawności, oraz uzupełniono ewidencję harcerzy po przyrzeczeniu, przeprowadzono także kontrolę wydanych krzyżów i książek służbowych. Wszystkie te bardzo żmudne i skomplikowane prace są na ukończeniu.

Ujednostajnienie i uporządkowanie administracji w środowiskach przeprowadzono w dwojaki sposób: drogą ogólnych rozkazów i instrukcyj, oraz wydaniem wzorów i formularzy i drogą wskazówek udzielanych hufcom i drużynom na miejscu przez instruktorów objazdowych, wreszcie przez wykłady administracji harc. na kursie. Podobnie jak w ubiegłych latach Komenda chorągwi starała się zapewnić drużynom możliwie największą ciągłość działania przez zabieganie o pomieszczenie dla nich, pomoc ze strony szkoły i instytucyj społecznych i kontynuowanie stabilizacji personalnej, (której definitywne ukończenie wymaga jeszcze kilku lat czasu).

Do spełnienia ostatniego postulatu przyczynił się w znacznym stopniu kurs instruktorski w lecie prowadzony pod kątem pracy w najbliższym roku.

Wszystko to dało wyniki pozytywne, pozwalając uniknąć w drużynach pracy podejmowanej od momentu do momentu w chwilach przypływu energji i entuzjazmu u jej kierowników, szczególnie młodszych. Starano się dalej osiągnąć ciągłość zajęć w zastępach, zalecając jak najrzadsze zmiany zastępowych. Aby zwiększyć zainteresowanie próbami i sprawnościami, a zarazem udostępnić harcerzom zdobywanie wyższych stopni harc. kreowano na terenie Chorągwi 16 komisyj prób wywiadowcy i sprawnościowych, próby ćwika, jedną przy Komendzie Chor. dla próby Harcerza Rzeczypospolitej, pozatem są przygotowania do kreowania dalszych 3 komisyj dla próby ćwika.

Zarazem zwrócono uwagę na sumienne przeprowadzanie prób przez wydanie specjalnej instrukcji normującej sposób przeprowadzania prób i obowiązki komisyj. Celem utrzymania łączności z ruchem ogólno harcerskim wprowadzono obowiązkową prenumeratę „Skauta“ przez zastępy, a „Harcmistrza“ i „Czuj Ducha“ przez drużyny!

Jeżeli chodzi o wykonanie programu nakreślonego na rok bieżący dla Komendy Chor. przez nią samą, to ze względu na to, że objął on czas aż do jesieni b. r. został dotychczas tylko częściowo spełniony. Prawie w całości przeprowadzono uporządkowanie gospodarki w drużynach drogą zinwentaryzowania całego majątku wszystkich drużyn Chorągwi i wydania instrukcji gospodarczej, normującej sposób prowadzenia gospodarki drużyny, obowiązki i odpowiedzialność komendanta drużyny za stan gospodarki i t. p. Wydano też osobne rozporządzenie dotyczące spraw skarbowych, a w opracowaniu znajduje się instrukcja skarbowa.

Poziom drużyn, oraz wyrobienie harcerskie młodzieży starano się podnieść różnemi sposobami. Przedewszystkiem zwiększono wymagania ogólne i przeprowadzono selekcję elementów mało wartościowych. Zwrócono w większym niż dotychczas stopniu uwagę na wychowanie obywatelskie młodzieży. Celem przyzwyczajenia harcerzy do stosowania w życiu codziennem ideologji harc. wprowadzono zgodnie z poleceniem władz centralnych t. zw. miesiące prawa harcerskiego. Uważając rodzinę za podstawę ustroju społecznego, zwrócono harcerzom uwagę w specjalnej odezwie na znaczenie życia rodzinnego i ich obowiązki względem domu.

Dążyła również Komenda doześrodkowania możliwie największej ilości dziedzin wychowania harc. wewnątrz drużyny. Ponieważ doświadczenie dotychczasowe wykazało, że osobne kluby sportowe harcerskie zadania swego nie spełniają, przeto po przewadzeniu dłuższych dyskusyj na zebraniach Komendy Chorągwi postanowiono wprowadzić do programu zajęć drużyny wychowanie fizyczne, obejmujące systematycznemi ćwiczeniami całą młodzież harc. W związku z tem utworzono przy wydziale III. referat wychowania fizycznego, oraz powołano ostatnio Radę Wychowania Fizycznego, do której weszli wybitni fachowcy.

Odnośnie do Przysposobienia Wojsk. Komenda Chor. podjęła starania, aby harcerze mogli otrzymywać je w swoich drużynach, a nie w organizacyach o innym typie i zakresie działania, jakiemi są hufce szkolne, co też odbija się ujemnie zarówno w wynikach samego P. W. jak też na spoistości organizacyjnej.

Do nieudałych zamierzeń Komendy Chor. zaliczyć należy sprawę organizowania drużyny akademickiej, której mimo wytrwałych i usilnych starań z powodu braku pomieszczenia i poparcia czynników zewnętrznych nie udało się dotychczas powołać do życia. Komenda Chorągwi uważa tę sprawę za jedno z najważniejszych i palących zagadnień chwili obecnej, od pomyślnego rozwiązania tego problemu zależy w dużej części przyszłość Harcerstwa Małopolskiego.

W okresie sprawozdawczym było czynnych ogółem 75 drużyn, w tem nowopowstałych 10 — w 35 środowiskach.

Przestały istnieć drużyny 2. w Zagórzu, 4. w Samborze, 2. w Sokalu. Środowisko brzeżańskie czasowo nieczynne.

Liczba hufców (12) nie uległa w tym roku żadnej zmianie.

Kontakt pomiędzy środowiskami a Komendą Chorągwi był dwojakiego rodzaju: oficjalny, dotyczący spraw czysto służbowych f nieoficjalny, utrzymywany przez poszczególnych współpracowników Komendy z drużynami. Ta ostatnia forma kontaktu okazała się bardzo pożyteczną.

Najważniejsza rola przypada jednak w tym dziale pracy wizytacjom. Komenda Chor. zerwała w tym roku z dorywczemi wizytacjami, dokonywanemi przeważnie z powodu jakiejś katastrofy w danem środowisku i dążyła do prowadzenia wizytacyj stałych, planowych, przeprowadzonych w danej drużynie przez tego samego instruktora objazdowego, któryby miał w ten sposób możność obserwacji stosunków w danem środowisku przez dłuższy czas i mógł istotnie skutecznie oddziaływać na jego rozwój. W tym celu Komenda Chor. podzieliła chorągiew terytorjalnie na 5 okręgów i wyznaczyła dla każdego z nich stałego instruktora objazdowego, który jest znowu w Komendzie Chor. referentem środowisk, znajdujących się w jego okręgu. Niezależnie od tego wyjeżdżali kilkakrotnie instruktorzy do środowisk w sprawach specjalnych.

Celem poinformowania instruktorów i komendantów drużyn o pracach i zamierzeniach Komendy Chor. zwołano na 4 i 5 stycznia b. r. konferencję instr. do Lwowa, pierwszą tego rodzaju o charakterze programowym. W konferencji wzięło udział 59 uczestników.

Odnośnie do spraw personalnych Komenda Chorągwi uregulowała specjalnym rozkazem stosunek służbowy instruktorów do Z. H. P. i wysłała 12 wniosków nominacyjnych do Naczelnictwa — które ta załatwiła pozytywnie.

W cyfrach Lwowska Chorągiew Męska przedstawia sią następująco:

Ilość: podharcmistrzów 13, w tem urlopowanych 2, przodowników 24, w tem nieczynnych 6, Harcerzy Rzeczypospolitej 2, ćwików 27, wywiadowców 280, młodzików 582, ochotników 1.130. Stan Chorągwi w dniu 1 marca b. r. 2.155; ilość: sprawności 1.286, hufców 12, drużyn 75, zastępów 195, środowisk 35, bibljotek 40, tomów w bibljotekach 7.850, warsztatów (stolarskich i introligatorskich) 24, pracowników Komendy Chor. 20, posiedzeń Komendy Chor. ścisłej 14, zebrań plenarnych Komendy Chor. 3, rozkazów 8, okólników i odezw 5, pism nadesłanych 751, pism wysłanych 412.

Tak przedstawia się praca i stan chorągwi w chwili obecnej. W sprawozdaniu nie wymieniano żadnych nazwisk pracowników, bo działalność nasza była jednym wspólnym wysiłkiem wszystkich i trudnoby było niejednokrotnie powiedzieć, czyją wyłączną własnością jest dany pomysł czy projekt lub kto wyłącznie nam daną pracę wykonał. Wprawdzie nie wiele mieliśmy czasu na swobodną wymianę myśli, niezwiązanych bezpośrednio z pracą bieżącą, mimo to gromadka nasza ożywiona jedną ideą i zżyta w ciągłem zajęciu tak się wzajemnie uzupełniała i utworzyła taką spójnię, że mimo bardzo ciężkich warunków zdołano naogół odpowiedzieć zadaniu. Zdajemy sobie sprawę z niedomagań i braków, ale od czegóż wytrwałość harcerska!

Wierzymy we własne siły i lepsze jutro!

Wydawnictwo „Skauta"

Redakcja

Wskrzeszony w r. 1923 „Skaut" stanął u progu r. 1924 wobec przykrej sytuacji. — Brak funduszów i brak odpowiedniej ilości stałych współpracowników redakcji, nieuporządkowana administracja — były czynnikami, które w wysokim stopniu, stawiały pod znakiem zapytania, dalszą egzystencję pisma. — W tej trudnej i ciężkiej sytuacji — były jednak momenty pocieszające. — Wszyscy zdawali sobie sprawę jasno z tego — że należy jednak — za wszelką cenę i jakimkolwiek sposobem — utrzymać pismo przy życiu. — Zdawało się, że cięży na ówczesnej garstce ludzi — skupionych koło „Skauta" — jakiś silny i poważny nakaz — który zmuszał ich do trwania i myślenia o przyszłości.

Po numerach r. 1923 bardzo mozolnie i z trudem redagowanych przy wytężonej współpracy ks. dr. Szmyda — rocznik X zaczęto numerem potrójnym, który opuścił prasę dopiero z końcem marca. — Przychylność, z jaką spotkał się się wśród warstw młodzieży harcerskiej i szybkość, z jaką rozszedł się cały nakład — pobudziła do intenzywnej pracy.

Na skutek starań tymczasowego komitetu redakcyjnego wydawnictwo „Skauta" przejął na siebie z początkiem kwietnia Zarząd Oddziału lw. Z. H. P. — który poruczył ze swego grona naczelną redakcję prof. W. Kucharskiemu.

Organizuje się wtedy na nowo sama redakcja — przy pomocy dhów Wł. Przybysławskiego i Wł. Medyńskiego — która rozpoczyna działalność w kierunku: 1. utrzymania łączności pisma; 2 zyskania współpracowników; 3. oparcia pisma na szerokich podstawach.

W tym czasie — rozpoczyna się „Skaut" drukować w drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich. Z końcem maja ukazuje się podwójny numer 4—5 kwiecień i maj. Równolegle z pracą czysto redakcyjną, ciężką i żmudną — starano się wszelkiemi sposobami zyskać współpracowników. Powoli— pękały pierwsze lody oziębłości i nieufności do pisma i ze wszystkich stron napływać zaczęły słowa zachęty i otuchy. Kto pracował wtedy w redakcji i kto przechodził wspólnie z gronem pomocników — naprawdę ciężkie i nie wesołe chwile — nie mając do numeru ani jednego artykułu — ten uczuwał ogromną wdzięczność dla każdego ciepłego słowa. Tak się niezmiernie szczęśliwie złożyło, że pierwszym, który odpowiedział na nasze prośby był nasz przewodniczący dh Tadeusz Strumiłło. — Odpowiedział bardzo serdecznie i poczciwie — i załączył odrazu gawędę „Szumiący dąb gawędzi" — drukowaną w Nr. 4—5.

Współpraca i życzliwość—naczelnego naszego skauta— były równocześnie dowodem, że „Skaut"—wychodzi z okresu przygotowawczego, że zdobywa łączność z całą Polską harcerską.

Zlot narodowy — był pierwszym występem „Skauta" na szerszej arenie. Numer 6—7 poświęcony zlotowi — znalazł równorzędne miejsce z „Harcmistrzem" i „Czuj Duchem" i zyskał prawo obywatelstwa w harcerskiej gromadzie. Zlotowi ma „Skaut do zawdzięczenia dużo. Jeśli ze względów technicznych lub niezależnych od redakcji — nie można było zrealizować w całości zamierzonej propagandy, to jednak „Skaut" zamanifestował swoje istnienie znacząco i dobitnie. Interesować się też nim poczęły i władze harcerskie i pracownicy harcerscy. Drugim z rzędu po dhu Strumille, który z wielką sympatją odniósł się do „Skauta", był dh. Henryk Glass. Jego rady były cennym materjałem dla redakcji, a gawędy i artykuły są zawsze na łamach „Skauta" z zaciekawieniem czytywane. — Nie poskąpiła nam też swej współpracy — dh. Olga Małkowska, związana serdecznemi węzłami i drogiemi wspomnieniami ze „Skautem".

Krok po kroku wywalczaliśmy sobie stanowisko i zaufanie u młodzieży harcerskiej. — Zaczęły napływać korespondencje i opisy życia, drobne prace i opowiadania. Cieszyliśmy się każdym listem, rozumiejąc jak dużo znaczy łączność czytelnika z pismem.

Zamykając rocznik X — pięcioma zeszytami — wiedzieliśmy, że jednak mamy jeszcze wiele do zrobienia.

Zwłaszcza zasadniczy i dominujący problem, kierunek pisma — pozostał nieskrystalizowany należycie. Wiedzieliśmy o tem. Dalej otwartą kwestją była i jest sprawa materjalna pisma.

Jeśli mogliśmy wydawać „Skauta" dotąd — to tylko dzięki ogromnej życzliwości Ossolineum, które ma wyrozu-

miałość dla naszej sytuacji finansowej. Wyrozumiałość zresztą zupełnie usasadnioną i słuszną, wydawnictwo bowiem „Skauta“ opiera się wyłącznie i jedynie na samowystarczalności. Możemy to powiedzieć i podkreślić z dumą, że począwszy od roku nie otrzymaliśmy na rachunek pisma żadnej subwencji poza drobnemi datkami. Jeśli się zważy, że rok ubiegły jest pierwszym właściwie rokiem istnienia pisma w takich warunkach, — w jakich znajduje się obecnie, — to nie można się dziwić, że mamy do uregulowania poważne kwoty i trzeba przyznać, że kwota 1500 zł. zapłaconych już jedynie z prenumerat — jest jeszcze za mała.

Będzie troską najbliższej przyszłością wydawnictwa, pomyśleć czy stan taki może być nadal utrzymany. — Musi się również rozszerzyć krąg współpracowników.

Zaliczamy dziś do nich: ks. dr. G. Szmyda, dr. K. Stojanowskiego, St. Jakubowską, W. Przybysławskiego, Wł. Medyńskiego, W. Frantza, A. Dulębowskiego, i W. Novaka.

A oprócz tych serdecznych przyjaciół pisma i współpracowników poszczególnych działów nie można pominąć: dh.: W. Bema, A. Żaruka, R. Jorkascha, Fr. Roznarowicza, A. Krzywobłockiego, Z. Karrera. W administracji obok kierownika Dh. E. Tadli, dha Dunier, Wąsowicz, Krzysik, Skopowski, Pietraka wielkie oddają pismu usługi.

Ma też dziś pismo swoich korespondentów: w Berlinie J. Kwietniewskiego, w Paryżu J. Połczyńskiego, w Warszawie W. Mikulskiego, w Krośnie St. Nowakowskiego w Przemyślu St. Łysakowskiego, w Łodzi J. Rajskiego, w Stanisławowie Z. Markiewicza, w Sanoku L. Bara, w Samborze S. Gnatowskiego, w Jarosławiu Nowosada, w Nowym Sączu Pawłowskiego Eugenjusza i innych.

Redakcja utrzymywała stosunki i ciągłą łączność z naczelnemi pismami harcerskiemi, jak również z Główną Kwaterą męską. Z całym szeregiem pism młodzieży i fachowych, przeprowadzano wymianę numerów, tworząc temsamem pokaźny zbiór czasopism, który obecnie jest w stadjum katalogowania i porządkowania.

Celem należytego reklamowania pisma wysłano ogłoszenia do trzech katalogów czasopism polskich, nadto do kilku pism młodzieży. Ogłoszenia naszego pisma umieszczone zostały na urzędowych wykazach stanu drużyn i w broszurze propagandowej.

Administracja

Początkowo najwięcej kłopotu przysparzała administracja należycie niezorganizowana i nieujęta. Po długich staraniach doprowadzono jej agendy do porządku — i osiągnięto znaczną sprawność. Administrację prowadzi od grudnia 1924 dh Edward Tadla.

Nakład „Skauta“ — według ostatniego numeru 1500 — w tem większość przypada na drużyny i kolportaże, nieznaczna mniejszość na pojedyńczych prenumeratorów. — Kolportują przeważnie drużyny Chorągwi Lw. i Wołyńskiej pojedyncze numery — rozchodzą się w większej ilości w innych chorągwiach.

Zamiennych numerów do redakcji pism krajowych, wysyła administracja 49, zagranicznych 29.

Administracja zatrudnia jedną siłę płatną i kilka sił pomocniczych.

Sekretarjat redakcji odebrał, począwszy od dnia 1/IV 1924 do 20/III 1925. — listów 204, wysłał i załatwił 135. — **Lokal** redakcji mieścił się w lokalu Komendy Chorągwi przy ulicy Kopernika 20.

Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza

CO NAM PISZĄ...

Obiecowałek wam, co se jesce hoćkiej urajcujemé i ugwarzimé — ano to jakoz bedzie? Bo ta do godania jest kupa rzecy, ino nie wiem, cobyście kcieli, coby się wam nie ukotwiéło[1]) moje gwarzenie? Ano, juści pewnie, co dólscy[2]) ludzie bars som ciekawi na góry, co ta w górak, na halak? Jakoz wam opowiem, kiejek sam od nik uodjehoł? Śniegu krzine[3]) nakurzyło, ale nie téle, coby na nartak jehać... No, to tam ciho je, bo bace z kierdelami[4]) w dolinak i leśne ludzie tys posły hań do miasta, do skół... Zima przisła, coz robić,... potrzimie kiele tele, zamrozem ściśnie i zaś popuści i pódzie se skąd przisła i zaś znou wiesna bedzie... Tak sie tak sićko obraca na świecie — to zaś widać Poniezus tak mądrze świat urządziéł, coby sie cłek i roboty jakie hycił i ksiązek durkowanyk popróbował[5]), a nie ino furcik z ciupagom po lesie se hodziéł a pohukiwoł.

Byłek kiesi w Piwnicny, w Kasarziskak — i wracałek sam wiecór — to mówie wam, cudności, jak béło ino pieknie hań[6]) w dolinie: ciho nikiej na podniesieniu, ino se ta strumyk ciurkoł i las ta godoł na górze — a ciemno béło, ino case gwiozdy zamrugały i droga sie hań bieliła przede mnom... To mówie wam, ani na sumie na organak nie grajom tak pieknie, jak hań ten las sumioł i rzyka, Cyrca... To tak, co jaz cłekowi naskróś w serce lazło, a serce sie topiło na wosk s tym pogwarem..., bo to jus tak, nie jakbyś na ziemi miéskoł, ale hań pod obłoke... Cudności, co mi ten potok naopowiadoł... Przisełek na stacyjom, tagek se pomyśłoł: Hej, hłopie, jus ty wiency nie bees patrził na Radziejowom, ani na Przehibe — az pokiel lato nie przidzie — trza do miasta...

Toz to i całe moje pociesenie, co wiesna przidzie... Nie trza se banować[1]), ino krzepko w garzć splunąć, a roboty sie hycić, coby jaz skry sły... A kie sie napracujes, nacnis[2]), to pote i nadgroda przidzie i w góry pódzies i niebo niebieściutkie bedzies miał nad sobom i zéntyci sie napijes i Tatry użrys! Hej, moje Tatry, moje Tatry! A dybyk przecie[3]) polecioł ku wam bez lasy, bez rzyki... A dybyk jus bez was nie wyzył na świecie...

Hale, coz robić, robota ceko — ani iść nijakim sposobe, ani pisać niéma casu — to juz wam drugom razom uopowiem, jako ta jes w tyk Tatrak, jako w Niewcyrce siklawa sumi, jako Gierlak w hmurak stoi, jako juhasi uowce pasajom — sicko wam powiem — ino mi napiście, cy wam sie to gwarzenie udało i ci wam sie tyz cnie do wirhów i hól?[4])

Ano, bywajcie zdrowi, trzimcie sie krzepko, a o harcyrskiém prawie nie zabaccie![5])

Was Genek Pazdur Pawłoscok s Cyrce sądecki gazda.

1) żeby się wam nie uprzykrzyło.
2) z dolin.
3) krzine = trochę.
4) kierdel = stado owiec.
5) popróbował.
6) hań = tam.

1) banować = martwić się, tęsknić.
2) natęsknisz.
3) a przecież jabym poleciał...
4) hól = hal.
5) nie zapomnijcie.

Prenumerata z przesyłką poczt. — kwartalnie: 1·50 zł. — rocznie: 6 zł. — Wpłaty uskuteczniać można w administracji lub na konto P. K. O. Nr. 152.818. — **Cena numeru pojed. — 50 gr.**

Wydawca: Zarząd Oddziału lwowskiego Z. H. P. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Kopernika 20 III p.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Władysław Kucharski.** — Sekretarz Redakcji: **Władysław Przybysławski.**
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem Adama Wierzbickiego.